Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — NIEDZIELA 30 STYCZNIA 1949 ROKU — Nr. 29 (1330)

Związek Radziecki w obronie pokoju i autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych

MOSKWA (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR opublikowało deklarację w sprawie projektowanego „Paktu północno-atlantyckiego".

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

Departament Stanu USA — czytamy w deklaracji — ogłosił obszerne oświadczenie pod szumnym tytułem: „Budujemy pokój — kolektywne bezpieczeństwo w północno-atlantyckim okręgu".

W tym oficjalnym dokumencie przedstawione jest stanowisko USA w sprawie tzw. „Paktu północno-atlantyckiego".

Rokowania na temat tego paktu prowadzi Rząd USA wraz z Kanadą od lata 1948 roku z rządami Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Jeżeli w roku ubiegłym koła kierownicze Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, pod patronatem USA, stworzyły sojusz wojskowo-polityczny pod pretekstem samoobrony kolektywnej — to w roku bieżącym realizuje się anglo-amerykański plan utworzenia „sojuszu północno-atlantyckiego" przy udziale wyżej wspomnianych europejskich krajów i Kanady pod bezpośrednim kierownictwem USA.

Prezydent Truman w swym przemówieniu z 20 stycznia oznajmił, że w ciągu krótkiego czasu przedstawiony zostanie Senatowi projekt „Paktu północno-atlantyckiego".

1. Unia Zachodnia narzędziem agresywnego anglo-amerykańskiego bloku w Europie

W marcu 1948 r. został w Brukseli podpisany układ o wzajemnej pomocy i kolektywnej obronie między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Układ ten przewiduje możliwość przyjęcia do Unii Zachodniej również niektórych innych krajów europejskich, które są gotowe dostosować swą politykę do celów grupy państw, uczestniczących w Unii Zachodniej, na której czele stoi Wielka Brytania.

Wiadomo również, że inicjatorzy Unii wykluczyli możliwość uczestniczenia wszystkich krajów demokracji ludowej, oraz Związku Radzieckiego, ujawniając w ten sposób, że Unia Zachodnia nie została utworzona dla zjednoczenia pokojowego miłujących pokój krajów Europy, ani w interesie utrwalenia pokoju w Europie, lecz dla zupełnie innych celów, nie mających nic wspólnego ze sprawą pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Nie było przypadkiem, że przedstawiciele tej grupy, począwszy od ministra Bevina, zmuszeni byli publicznie oświadczyć, że utworzenie Unii Zachodniej oznacza ważną zmianę w polityce tych krajów.

I rzeczywiście, łatwo można było stwierdzić, że utworzenie Unii Zachodniej oznacza, że rządy Wielkiej Brytanii, Francji i innych krajów, uczestniczących w tym sojuszu, zdecydowanie zerwały z tą polityką, którą prowadziły państwa demokratyczne, jakie wchodziły w skład antyhitlerowskiej koalicji w okresie drugiej wojny światowej, z polityką zmierzającą do rozbicia agresji hitlerowskiej i faszyzmu, oraz do stworzenia warunków, które by uniemożliwiły odrodzenie sił agresywnych po wojnie.

Utworzenie Unii Zachodniej oznacza przede wszystkim zasadniczą zmianę polityki Wielkiej Brytanii i Francji odnośnie zagadnienia niemieckiego.

Sojusz ten oznacza zerwanie rządów tych krajów z demokratyczną i antyagresywną polityką w sprawie Niemiec, przyjętą na konferencjach w Jałcie i w Poczdamie.

W okresie wojny państwa sojusznicze postawiły sobie za zadanie nie tylko pokonanie Niemiec hitlerowskich i faszyzmu, lecz również przeciwdziałanie możliwości odrodzenia agresji niemieckiej w przyszłości.

Dążenia te znalazły swój wyraz w uchwałach Konferencji Krymskiej i Poczdamskiej.

Wyrazem tej polityki były również 20-letnie układy o przyjaźni i pomocy wzajemnej, zawarte między ZSRR a Anglią i Francją.

Rzecz jasna, że polityka, która znalazła swój wyraz w tych i innych, podobnych układach, odpowiada nie tylko interesom państw, które układy te podpisały, lecz również interesom wszystkich, miłujących pokój narodów Europy.

Związek Radziecki również obecnie stoi twardo na gruncie tej polityki, w zupełności odpowiadającej decyzjom krymskim i poczdamskim, powziętym przez kierowników rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii, oraz Francji, która później przyłączyła się do tych uchwał.

Utworzenie Unii Zachodniej oznacza, że Wielka Brytania i Francja odrzucają przedstawione wyżej zasady antyagresywnej polityki, opartej na uchwałach krymskich i poczdamskich.

Państwa te przeszły do nowej, niebezpiecznej polityki, mającej na celu zdobycie panowania nad innymi narodami Europy i wykorzystują dla swej polityki wczorajszego agresora tj. Niemcy Zachodnie.

Polityka ta jest popierana przez koła kierownicze USA, co jeszcze bardziej zwiększa niebezpieczeństwo, wynikające z przemian politycznych, jakie zaszły we wspomnianych wyżej krajach europejskich, które zerwały z polityką pokojową i wkroczyły na drogę przygotowań do nowej agresji w Europie.

W przeciwieństwie do wszystkich układów o wzajemnej pomocy, zawartych przez Zw. Radziecki z innymi krajami europejskimi, a w tej liczbie z Anglią i Francją, układów, mających na celu zapobieżenie nowej agresji ze strony Niemiec i utrwalenie pokoju w Europie — **sojusz wojskowy 5 krajów Zachodniej Europy ma na oku nie tyle zapobieżenie agresji niemieckiej, ile wykorzystanie sojuszu przeciwko państwom, które były ich sojusznikami w okresie drugiej wojny światowej.**

W wystąpieniach wielkich działaczy politycznych krajów zachodnich oraz w prasie anglo - amerykańskiej i francuskiej znaleźć można agresywne oświadczenia o tym że Unia Zachodnia jest skierowana przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, choć pokojowa polityka tych krajów jest faktem niewątpliwym i powszechnie znanym.

W tym stanie rzeczy nie ulega już obecnie wątpliwości, że Unia Zachodnia nie ma nic wspólnego ze sprawą samoobrony krajów Europy Zachodniej.

Z drugiej strony jest obecnie rzeczą jasną, że uczestnicy Unii Zachodniej pod pretekstem zapobieżenia sytuacji, godzącej w ich „stabilizację gospodarczą" zamierzają stosować środki wojskowe i wszelkie inne represje przeciwko klasie robotniczej i wzrastającym siłom demokratycznym wewnątrz tych krajów, oraz przeciwko rozwijającemu się ruchowi wyzwoleńczemu w koloniach.

Nie jest przypadkiem, że pakt brukselski jest sojuszem państw kolonialnych które dla zachowania swych przywilejów w koloniach, dążą do wykorzystania Unii Zachodniej dla stłumienia ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach.

Fakty te podkreślają antydemokratyczny i reakcyjno - agresywny charakter Unii Zachodniej.

Unia Zachodnia stanowi wojskowo - polityczne uzupełnienie gospodarczej organizacji, którą powołano do życia dla realizacji planu Marshalla w Europie.

Obie te organizacje krajów europejskich są kierowane przez koła rządzące bloku anglo - amerykańskiego, który nie jest wcale zainteresowany w tym, aby kraje europejskie osiągały swe istotne narodowo - państwowe, czy nawet gospodarcze cele.

Blok anglo - amerykański dąży bowiem do wzmocnienia i rozszerzenia swych własnych wojskowo - strategicznych i gospodarczych pozycji.

Podobnie jak plan Marshalla nie jest obliczony na odbudowę gospodarczą krajów europejskich, lecz jest środkiem zmierzającym do dostosowania polityki i gospodarki krajów marshallowskich do wąskich planów ekonomicznych i wojskowo - strategicznych anglo - amerykańskich — tak utworzenie owej grupy państw Europy Zachodniej, nie ma na celu pomocy wzajemnej i obrony kolektywnej, lecz zmierza do wzmocnienia i dalszego rozszerzenia decydujących wpływów anglo - amerykańskich w Europie.

Okoliczność, że tego rodzaju plany bloku anglo - amerykańskiego są nie do pogodzenia z interesami pokoju i realizacją zasad demokracji w Europie — jest dla każdego zrozumiała.

Gdy w marcu ub. roku powstała Unia Zachodnia, koła kierownicze USA natychmiast złożyły oświadczenie, że Unia ta będzie się cieszyła ich pełnym poparciem.

Koła te bowiem zdawały sobie sprawę z tego, że grupa krajów, wchodzących w skład Unii Zachodniej, nie wymknie się im z rąk i będzie się znajdowała w absolutnej zależności od nich. Na wszelki wypadek, wprowadzono w Unii Zachodniej specjalnych obserwatorów amerykańskich.

Obecnie jest rzeczą jasną, że im bardziej kraje Unii Zachodniej będą występować przeciwko krajom demokracji ludowej i ZSRR, tym bardziej wzrastać będzie gospodarcza i polityczna zależność krajów Europy Zachodniej od USA, którym wcale nie chodzi o niezawisłość polityczną ani o odrodzenie gospodarcze Europy.

Następstwem tego stanu rzeczy będzie nieuchronne i już ujawniające się na każdym kroku zaostrzenie przeciwieństw zarówno między USA i krajami bloku zachodniego, jak i w łonie samego ugrupowania zachodnio - europejskiego.

Ugrupowanie to, mające właściwie znaczenie pomocnicze, jeśli wziąć pod uwagę szersze ugrupowania europejskie z krajów zmarshallizowanych, nie zostało stworzone na trwałej podstawie odrodzenia gospodarczego.

Nie tylko nie udziela ono krajom uczestniczącym jakiejkolwiek istotnej pomocy praktycznej, lecz — jak wiadomo, — nie przeszkodziło nawet powstawaniu wciąż wzrastających trudności gospodarczych w całym szeregu państw Europy Zachodniej, nie przeszkodziło olbrzymiemu wzrostowi bezrobocia w niektórych z tych państw i nie stworzyło najmniejszych perspektyw ich dalszego rozwoju ekonomicznego.

Przejawem agresywnych celów tego ugrupowania są wciąż nowe zadania zwiększenia stanu liczebnego armii i budżetów wojskowych, co jeszcze bardziej osłabia możliwość dalszego trwałego rozwoju gospodarczego. Powyższy stan rzeczy wywołuje jednocześnie coraz większe i poważniejsze trudności polityczne w tych państwach.

Dzieje się to w chwili, gdy Związek Radziecki wraz z krajami demokracji ludowej, stawiającymi dopiero pierwsze kroki w swym rozwoju socjalistycznym znajduje się na drodze wiodącej do konsekwentnej i szybkiej odbudowy i rozkwitu gospodarczego, drodze ugruntowywania demokratycznych podstaw i politycznego zjednoczenia narodów, które zrzuciły jarzmo reakcyjnych reżimów.

Poczyniono już nie mało kroków w kierunku organizacyjnego sformowania Unii Zachodniej.

Jeszcze wiosną roku ubiegłego powołano do życia nie tylko Radę Konsultatywną, lecz i stały organ tej Unii w Londynie, złożony z przedstawicieli pięciu państw.

Stworzono również Komitet Wojskowy, a nawet sztab obrony Unii Zachodniej, złożony z szefów sztabów pięciu państw z feldmarszałkiem Montgomery na czele, mimo, że twórcy Unii Zachodniej

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Żywiołowa demonstracja w Oslo

przeciwko wciąganiu Norwegii do Paktu Atlantyckiego

SZTOKHOLM (PAP). Jak donosi dziennik „Ny Dag", z inicjatywy norweskich kół postępowych w Oslo odbyła się demonstracja, skierowana przeciwko „Paktowi Atlantyckiemu".

W demonstracji wzięło udział około 12 tys. osób.

Mówcy ostro występowali przeciwko próbom włączenia Norwegii do bloków, tworzonych z inicjatywy USA i przeciwko umożliwianiu Stanom Zjednoczonym zakładania baz amerykańskich na terytorium norweskim.

Uczestnicy demonstracji uchwalili jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciwko przystąpieniu Norwegii do „Paktu Atlantyckiego".

Sabotażyści Kraul i Hasfeld skazani na karę śmierci

W dniu wczorajszym, zapadł wyrok w procesie sabotażystów, działających na szkodę gospodarki Polski Ludowej. Mocą wyroku zostali skazani:

Emil Kraul na karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Zdzisław Hasfeld na karę śmierci, z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Ignacy Wrześniewski — dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Bronisław Słotwiński — dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Stanisław Zięba-Barański — 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5;

Józef Serog — 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 4.

Grzegorz A[illegible]ntowicz — 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

Faszyści greccy chcą dalszego przelewu krwi

LONDYN, (PAP). — Rozgłośnia ateńska nadała odpowiedź rządu faszystowskiego na złożone przed dwoma dniami przez Tymczasowy Demokratyczny Rząd grecki nowe propozycje pokojowe.

Propozycje te zostały przez faszystów odrzucone.

Odpowiedź zawiera szereg ordynarnych zwrotów pod adresem Rządu Demokratycznego i jego wojsk.

Dziś, dnia 30. I. 1949 roku o godzinie 9.30 odbędzie się w sali Teatru „Lutnia", ul. Piotrkowska 243

UROCZYSTA AKADEMIA

poświęcona zakończeniu V etapu

MŁODZIEŻOWEGO WYŚCIGU PRACY.

W programie: przemówienia przedstawicieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zarządu Głównego ZMP i Związków Zawodowych, wręczenie nagród czołowym przodownikom pracy i bogata część artystyczna.

Związek Radziecki w obronie pokoju i autorytetu ONZ

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

nie mogą dowieść, by ich państwom groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo agresji.

Pośpiech, z jakim poczyniono wszystkie te kroki organizacyjne w warunkach pokoju nie świadczy bynajmniej o tym, że uczestnicy nowego ugrupowania dążą do zapewnienia trwałego pokoju w Europie.

Świadczy on raczej o tym, iż w ten sposób pragnie się wywrzeć nacisk polityczny na pewne kraje europejskie, włączając w to również Niemcy Zachodnie, aby przy pomocy głośnej reklamy podjętej wokół wszystkich tych poczynań, skłonić szybciej te kraje do udziału w ugrupowaniu zachodnim i jednocześnie wzmóc obawę, niepewność i histerię wojenną w społeczeństwach państw europejskich.

Jest to w chwili obecnej jedno z głównych zadań taktycznych agresywnej polityki bloku anglo - amerykańskiego w Europie.

Jednocześnie z powołaniem do życia tego nowego ugrupowania w Europie, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii prowadziły w ostatnich miesiącach przygotowania do utworzenia „Paktu północno - atlantyckiego", który poza wymienionymi pięcioma państwami zachodnio-europejskimi objąć ma również Kanadę i Stany Zjednoczone.

Cele „Paktu północno - atlantyckiego" są znacznie szersze, aniżeli cele ugrupowania zachodnio - europejskiego. Nie trudno przy tym dostrzec, że cele te w sposób jak najściślejszy związane są z planami narzucenia światu panowania anglo-amerykańskiego pod egidą USA.

2. »Pakt północno atlantycki« i anglo-amerykańskie plany hegemonii światowej

Jeśli utworzenie Unii Zachodniej zgodne jest z celami bloku anglo - amerykańskiego w Europie, to obecnie jest już widoczne, że ugrupowanie zachodnio - europejskie jest tylko jednym i to bynajmniej nie głównym ogniwem w systemie poczynań, mających na celu realizację planów ustanowienia anglo - amerykańskiego panowania nad światem. **Pozostwiając Wielkiej Brytanii główne miejsce w Unii Zachodniej, koła rządzące USA mogą w całej pełni wywierać wpływ na politykę całego ugrupowania zachodnio - europejskiego.**

Nie wolno zapominać, że w końcu roku ubiegłego wszedł w życie zawarty w Rio de Janeiro układ między krajami Ameryki Północnej i Południowej, zapewniający kołom rządzącym USA wpływ na przytłaczającą większość tych państw.

We wspomnianym wyżej dokumencie, Departament Stanu uważa, że utworzenie Unii Zachodniej w Europie oraz wejście w życie paktu między amerykańskiego jest ważnym warunkiem przygotowującym grunt dla prowadzenia polityki USA w skali światowej.

Głównym ogniwem tej polityki ma być „Pakt północno-atlantycki", którego podstawą winny stać się utworzone już ugrupowania w Europie i Ameryce przy czym realizacją tych planów zajęły się od samego początku koła kierownicze USA.

W swym dokumencie: „Bezpieczeństwo kolektywne w okręgu północno - atlantyckim" — Departament Stanu USA usiłuje przedstawić przygotowywany przezeń „Pakt północno - atlantycki", jako porozumienie regionalne, maskując tym samym istotny charakter i znaczenie tego paktu.

Bezpodstawność tego tłumaczenia wypływa chociażby z faktu, że, jak powszechnie wiadomo, krajom położonym nad północnym Atlantykiem nie grozi żadna agresja.

Departament Stanu, pragnąc jeszcze bardziej zamaskować istotny charakter i cele „Paktu północno - atlantyckiego", uciekł się do niedorzecznych bredni o „obstrukcyjnej polityce" Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych i do świadomie mglistych oświadczeń o konieczności „przeciwstawienia potężnej siły agresorowi" co jest rzekomo obowiązkiem specjalnej grupy krajów z USA na czele, które nie mogą się doczekać chwili, gdy Organizacja Narodów Zjednoczonych będzie dostatecznie silna.

Departament Stanu nie zdecydował się jednak otwarcie wskazać na antyradzieckie cele przygotowywanego przezeń nowego układu, gdyż rozpowszechnianie oszczerstw o agresywnej polityce Związku Radzieckiego coraz częściej rykoszetem obraca się na arenie międzynarodowej przeciwko tym, którzy uciekają się do tego rodzaju nieuczciwych środków walki politycznej.

Projekt układu północno - atlantyckiego, oraz okoliczności towarzyszące jego przygotowaniu wyraźnie ujawniają dążenie bloku anglo - amerykańskiego do panowania nad światem. Wprawdzie „Pakt północno - atlantycki" przewiduje udział w nim pięciu krajów europejskich, Kanady i USA, ale dla każdego jest jasne, że kierownictwo w nim należeć będzie do kół rządzących USA, które pozostają w bloku z kołami rządzącymi Wielkiej Brytanii, jako najsilniejszego mocarstwa kapitalistycznego w Europie.

W tym stanie rzeczy „Pakt północno - atlantycki" staje się faktycznie głównym narzędziem agresywnej polityki kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii po obu stronach Oceanu Atlantyckiego i zgodny jest tym samym z agresywnymi dążeniami do ustanowienia anglo - amerykańskiego panowania nad światem.

Prócz Stanów Zjednoczonych, Kanady i pięciu państw zachodnich, w tej liczbie również takiego państwa północno - atlantyckiego jak Luksemburg, projekt paktu północno - atlantyckiego przewiduje możliwość udziału w nim również pewnych innych państw. **W związku z tym mówi się obecnie o udziale w tym układzie takich krajów, jak Szwecja, Norwegia i Dania, przy czym nakreśla się specyficzną aktywność rządu norweskiego.**

Trudności, jakie wyłoniły się w związku z tą sprawą zamierza się obejść przy pomocy stworzenia odrębnego paktu skandynawskiego, co nie powinno w myśl tych planów przeszkodzić włączeniu krajów skandynawskich w orbitę państw, pozostających pod faktycznym kierownictwem ugrupowania „północno - atlantyckiego".

Twierdzi się również, iż rozpatrywana jest możliwość udziału w „Pakcie północno - atlantyckim" Hiszpanii frankistowskiej, Portugalii, Włoch, a nawet Turcji.

Jednocześnie rozpatruje się plan powołania do życia bloku śródziemnomorskiego, lub bloku państw wschodniej części Morza Śródziemnego, jako jednego z pomocniczych narzędzi ugrupowania „Paktu północno - atlantyckiego".

Plany tworzenia wciąż nowych, odrębnych ugrupowań państw pod egidą USA i Wielkiej Brytanii, podkreślają jedynie, że cele głównego ugrupowania imperialistycznego, kleconego obecnie na zasadzie „Paktu północno - atlantyckiego" nie mają bynajmniej charakteru regionalnego, lecz są wyrazem pretensji określonych państw do panowania nad całą kulą ziemską.

Świadczy o tym również projekt utworzenia ugrupowania krajów Azji południowo - wschodniej, do czego przystąpiono niedawno na konferencji w Delhi, zwołanej pod pretekstem rozpatrzenia kwestii indonezyjskiej.

Jasne jest jednak, że usłużność niektórych przywódców w rządach tych krajów nie wystarczy, by narody Azji zgodziły się pójść tą śliską ścieżką, na którą tak usiłują je skierować państwa, które zagmatwały się w sprawach kolonialnych, oraz ich bogaci opiekunowie.

Pod jednym tylko względem sytuację należy uważać za zupełnie jasną.

Podobnie, jak w czasie tworzenia Unii Zachodniej, inspiratorzy „Paktu północno - atlantyckiego" od samego początku wykluczali możliwość udziału w tym pakcie wszystkich krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, dając do zrozumienia, iż państwa te nie tylko nie mogą stać się uczestnikami układu — **lecz, że „Pakt północno - atlantycki" właśnie wymierzony jest przeciwko ZSRR i krajom ludowej demokracji.**

Jak widać z tego wszystkiego, cele „Paktu północno - atlantyckiego" polegają na tym, aby koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii ujęły w swe ręce cugle w stosunku do jak największej ilości państw, pozbawiając je możliwości prowadzenia samodzielnej narodowej polityki wewnętrznej i zagranicznej i wykorzystując je dla urzeczywistnienia swych agresywnych planów, zmierzających do ustanowienia anglo - amerykańskiego panowania nad światem.

W tym samym stanie rzeczy nie ma oczywiście mowy o udziale ZSRR i krajów demokracji ludowej w „Pakcie północno - atlantyckim" i w innych podobnych sojuszach.

Być może, że w swoim czasie byli i tacy, którzy przypuszczali, że po wojnie przy pomocy wszelkiego rodzaju środków nacisku i pogróżek uda się zepchnąć Związek Radziecki z obranej przezeń drogi socjalizmu.

Niektórzy „mądrale" liczyli na to, że w wyniku ciężkich doświadczeń wojennych i gospodarczych podczas drugiej wojny światowej, Związek Radziecki osłabnie do tego stopnia, iż nie będzie w stanie o własnych siłach podołać wewnętrznym trudnościom i zmuszony będzie zejść ze swych pozycji socjalistycznych, aby uzyskać pomoc gospodarczą od silnych państw kapitalistycznych.

Absurdalność tego rodzaju rachub dla wszystkich jest oczywista.

Nie wyklucza to jednak możliwości lęgnienia wszelkiego rodzaju krótkowzrocznych i wrogich Związkowi Radzieckiemu planów.

We wspomnianym wyżej oficjalnym dokumencie, Departament Stanu zmuszony był przyznać, że nie zdołał „w ciągu trzech lat bezowocnych prób wpłynąć na zmianę polityki radzieckiej".

Departament Stanu oświadcza to, rzecz jasna, aby usprawiedliwić obecne swe plany utworzenia „Paktu północno - atlantyckiego", **gdyż nie może już dłużej ukrywać antyradzieckiego charakteru ugrupowania „północno - atlantyckiego".**

Z powyższego wynika, iż „Pakt północno - atlantycki" jest faktycznie najdalej idącym wyrazem agresywnych dążeń szczupłej grupy państw, a zwłaszcza kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii.

Jest rzeczą również całkowicie jasną, że Unia Zachodnia i ugrupowania państw amerykańskich, podobnie, jak przygotowywane obecnie pakty państw śródziemnomorskich, krajów skandynawskich, krajów Azji południowo - wschodniej itp. ściśle związane są z realizacją celów „Paktu północno - atlantyckiego", **posiadającego decydujące znaczenie w anglo - amerykańskich planach ustanowienia swej hegemonii w Europie Zachodniej, na Atlantyku północnym, w Ameryce Południowej, na Morzu Śródziemnym, Azji, Afryce i wszędzie, gdzie tylko dosięgnąć mogą ich ręce.**

Należy jednak stwierdzić, że tworzenie wszelkiego rodzaju ugrupowań, kolekcjonowanie podpisów pod wciąż nowymi paktami, kleconymi w kancelariach amerykańskiego Departamentu Stanu i brytyjskiego Foreign Office — to jedno, a czymś zupełnie innym jest rzeczywiście osiągnięcie tych celów, do których zmierzają inspiratorzy tych knowań i paktów.

Sam fakt utworzenia tych ugrupowań i podpisania paktu nie likwiduje jeszcze licznych tarć i przeciwieństw, jakie istnieją między krajami, które pakty te podpisały.

Nawet w łonie bloku anglo-amerykańskiego pojawienie się tych paktów nie zmniejsza bynajmniej przeciwieństw między głównymi partnerami, gdyż agresywne dążenia obu krajów ścierają się wzajemnie na każdym kroku.

Tym bardziej należy stwierdzić, że nie można przy pomocy zwykłego podpisywania różnych paktów zlikwidować przeciwieństw między dużymi i małymi krajami wchodzącymi w skład tych ugrupowań, gdyż jeden partner, lub jedna grupa państw pragnie przy wszelkiej okazji ciągnąć korzyści kosztem innego partnera, lub innej grupy państw, wykorzystując w tym celu wszelkie możliwe środki nacisku i ekonomicznego oddziaływania.

Nie wolno również zapominać, że nie wszystkie kraje zgodzą się przystąpić do tych ugrupowań, i że nie wszystkie państwa, które do nich już przystąpiły, zechcą bez zastrzeżeń we wszystkich wypadkach podporządkować się dyktatowi anglo - amerykańskiemu.

Nie można ignorować dłużej takiego ważnego faktu, jak narastający ostatnio coraz bardziej ruch narodowo - wyzwoleńczy w krajach Wschodu.

Należy wreszcie powiedzieć o Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, które realizują prawdziwą wolę swych narodów, oraz szczytne zasady przyjaźni i równouprawnienia w stosunkach z innymi narodami.

Sam fakt istnienia państwa radzieckiego z jego wzrastającą potęgą i autorytetem międzynarodowym, jak również udzielane mu potężne poparcie przez siły demokratyczne w innych krajach, jest niezwyciężoną przeszkodą dla wszelkich planów panowania nad światem tych lub innych państw.

Znalazło to już swe historyczne potwierdzenie w likwidacji państw faszystowskich, których fantastyczne plany hegemonii światowej mało czym różniły się od obecnych planów anglo - amerykańskich.

Po tym wszystkim, co powiedziano wyżej, staje się zrozumiałe, dlaczego kraje bloku anglo - amerykańskiego, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, poświęcają tyle uwagi zwiększeniu do niespotykanych dawniej rozmiarów swych armii swych budżetów wojskowych, dalszej rozbudowie sieci baz lotniczych i morskich we wszystkich częściach świata, oraz wszelkim innym planom wojennym aż do barbarzyńskich zamierzeń wykorzystania w tych celach bomb atomowych.

Pragnąc usprawiedliwić tę niepohamowaną politykę agresywną, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii wszelkimi sposobami sieją strach i niepewność w społeczeństwach Europy i Ameryki, sztucznie przedstawiając niebywały wzrost sił demokratycznych i ruchu narodowo - wyzwoleńczego po wojnie jako „niebezpieczną jakąś agresję".

Nie bacząc na to, że propaganda wojenna jednomyślnie potępiona została przez Organizację Narodów Zjednoczonych, niektórzy mężowie stanu szczują coraz bardziej różnych swych zwolenników i zależną od nich prasę przeciwko takim miłującym pokój krajom, jak Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej, nie cofając się przed wylewaniem potoków kłamstw i wojowniczych pogróżek.

Wszystko to potrzebne jest im dlatego że często cofają się przed skutecznym rozwiązaniem aktualnych problemów wewnętrznych w swych krajach zgodnie ze zmienioną sytuacją historyczną.

Dlatego też łączą oni swe dalsze rachuby przede wszystkim z planami urzeczywistnienia tych lub innych agresywnych celów na zewnątrz, chociażby rozumieli, że nie można tego urzeczywistnić inaczej, jak w drodze przemocy.

Niezwłocznie po zakończeniu drugiej wojny światowej, koła rządzące USA przystąpiły do stworzenia baz lotniczych i morskich na Oceanie Atlantyckim na Oceanie Spokojnym, oraz na wielu odległych morzach m. in. w takich okręgach, które oddalone są od granic USA o kilka tysięcy kilometrów.

Od tego czasu ilość amerykańskich baz wojennych nie tylko nie uległa redukcji, lecz nawet znacznie wzrosła tak na półkuli wschodniej jak i zachodniej, tak w krajach Europy, jak i w krajach Ameryki, Azji i Afryki.

Całe państwa, zwłaszcza położone w pobliżu granic ZSRR przystosowane zostały do tego by zapewnić najdogodniejsze tereny wypadowe dla anglo - amerykańskich sił lotniczych i dla innych możliwości napaści na ZSRR.

Stany Zjednoczone dostarczają tym państwom bez przerwy na kredyt wciąż nowych zapasów różnego uzbrojenia.

Żaden rozumny człowiek nie może utrzymywać, iż czyni się to w celu obrony USA.

Wiadomo bowiem, że po drugiej wojnie światowej, która zakończyła się rozgromieniem państw agresywnych, Stanom Zjednoczonym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo agresji.

Czyż można uważać za przy-

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

W. Ażajew 60

Daleko od Moskwy

— Nie wolno być taką nerwową. Doprowadzicie siebie do histerii. Siadajmy i pomówmy o wszystkim spokojnie i trzeźwo.

— Macie słuszność. Doprowadzam siebie do wariacji. Rano widocznie wam wydał się dzikim sposób w jaki mówiłam o śmierci męża... Urywanymi zdaniami opowiadała o Konstantym. Zapoznali się w Rubieżańskim Instytucie Medycznym, kiedy Olga jeszcze była studentką, a on bardzo zdolnym elokwentnym docentem na wydziale neuropatologii. Już po pierwszym wykładzie Radionow zaczął adorować Olgę w sposób natrętny i bezapelacyjny. Po końcowym egzaminie zaczęło się ich wspólne życie Były też i dobre dni a teraz ona nie mogłaby powiedzieć o nim nic złego. Jakim uważnym, troskliwym i nawet delikatnym umiał być Konstanty, jeżeli chciał tego! I ten człowiek ją unieszczęśliwił. Nie ma potrzeby wspominać wszystkich szczegółów tego w jaki sposób ona stopniowo zaczęła tracić do niego zaufanie. Wreszcie zrodziło się podejrzenie i przyszła chwila gdy go przejrzała. To zdarzyło się w czasie ostatniego jego pobytu. Po miłym, i czułym wstępie Konstanty zaczął z nią mówić o otrzymaniu zwolnienia od służby wojsokwej, poza tym okazał się tchórzem.

— Nie mogę zrozumieć w żaden sposób — z oburzeniem i żalem mówiła Olga — skąd biorą się tacy ludzie? Dlaczego w ogóle zachowali się? Jak lekko odnoszą się do życia, śmieją się z pracy, obowiązku, rodziny, śmieją się z miłości i dzieci. I Konstanty i Chmara są podobni do siebie. Są kompanami, przyjaciółmi we wszystkich sprawach. Jedyna różnica pomiędzy nimi — że jeden jest lekarzem, a drugi geologiem. Obydwóch nienawidzę!

Podeszła do drzwi. Jej wciąż się zdawało, że idzie Chmara.

— Przed waszym przyjściem, znów odczytałam list Konstantego. Wszystko w nim jest kłamstwem! Wczoraj jeszcze ukrywał się, unikał mobilizacji, czy mógł dzisiaj szczerze napisać taki list? Przeczytajcie sami jeśli chcecie, — schwyciła różową kopertę i podała Aleksemu.

— Nie będę czytać, — Kowszow z pogardą spojrzał na list.

— Nie wierzę i nigdy nie uwierzę! On wymyślił jakąś brudną historię i mam przeczucie, że jestem w nią zamieszana. — Olga siadła obok Aleksego, który czuł, że ona szuka w nim obrony. Jej zdenerwowanie i trwoga udzieliły się i jemu. Powiedział: — „Postanowimy w ten sposób. Musicie panować nad sobą. Jeżeli ten człowiek przyjdzie to starajcie się rozmawiać z nim bez uprzedzenia, gdyż jest prawdopodobnie tylko posłańcem, który wam przynosi tę smutną wiadomość. Wtedy wasza nieufność i wasze podejrzenia nie mają sensu. Jeśli zaś Chmara rzeczywiście bierze udział w jakimś oszustwie, którego celem jest zapewnić was o tym, że wasz mąż nie żyje, to wy nieodpowiednim zachowaniem obudzicie tylko jego czujność. Jestem nawet gotów być obecnym przy waszym spotkaniu. Ale najlepiej będzie nie przeszkadzać wam. Przypuszczam, że beze mnie Chmara będzie bardziej szczery. A ja posiedzę tymczasem u Beridzego. W razie czego możecie mnie zawołać.

— Doskonale Aleksy. — Olga szybko wstała, w niej obudziła się energia. Jak dobrze żeście wszystko wyjaśnili, niechaj będzie tak. Ja sama przyjmę Chmarę.

— Czy można wam zadać jedno pytanie?

— Pytajcie Alosza. — Dopiero bardzo pewnym głosem oświadczyłyście: Radionow i ten geolog Chmara — to są bardzo niebezpieczni ludzie. Czy to w stosunku do was osobiście? Czy wy uważacie też, że są niebezpieczni w sensie społecznym? Czego można się od nich spodziewać.

— Pytanie zupełnie sprawiedliwe. Źle jest, że sama sobie nie zadawałam tego pytania. — Olga odpowiedziała nie odrazu.

(D. c. n.)

Bitwa o tłuszcz i mięso — bitwą o dobrobyt wsi i miasta

Uchwała Rady Ministrów w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej oraz poświęcona tej samej sprawie uchwała Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tworzą niezbędne przesłanki dla szerokiego rozwoju produkcji hodowlanej i zlikwidowania tych braków jakie po dzień dzisiejszy odczuwa ludność robotnicza w dziedzinie zaopatrzenia w tłuszcze zwierzęce i mięso. W miarę bowiem poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy szybko rośnie zapotrzebowanie na mięso i tłuszcze zwierzęce.

Jak było dotąd?

Dotąd hodowla bydła i nierogacizny znajdowała się głównie w ręku najzamożniejszej części wsi. Było to zrozumiałe — bogacze wiejscy dysponowali niezbędną ilością pasz zielonych i treściwych, posiadali niezbędne środki i urządzenia. Bogacze wiejscy, mając silniejszą pozycję ekonomiczną, uzyskiwali lepsze ceny.

Inaczej biedni rolnicy. Mało- i średniorolny gospodarz, gdy hodował jakąś sztukę, pozostawiony był do niedawna na pastwę handlarzy-spekulantów, którzy dyktowali mu ceny, często zupełnie nieopłacalne.

Handel bydłem i trzodą, a także handel mięsem i tłuszczami pozostawał do niedawna głównie w ręku handlarzy-spekulantów, którzy nie tylko obdzierali biednego rolnika, ale łupili również siódmą skórę z robotnika. W dodatku handlarze-spekulanci wykorzystywali swoją pozycję nieomal że monopolową w handlu bydłem, trzodą i mięsem i niejednokrotnie w celach spekulacyjnych oraz dla podważenia polityki rządu celowo dezorganizowali rynek i zaopatrzenie miast.

Ten stan rzeczy należało szybko zmienić.

Co istotnie ważnego i nowego wprowadzają uchwały Rady Ministrów w dziedzinie hodowli?

PO PIERWSZE: ukrócają monopol handlarzy-spekulantów bydłem i nierogacizną i wyzwalają biednych rolników z łap tych wyzyskiwaczy. Państwo zapewnia biednym, mało- i średniorolnym chłopom dogodne warunki zbytu po cenach zapewniających wysoką opłacalność produkcji hodowlanej. Do tego zmierza podjęta przez Państwo szeroka akcja kontraktowania trzody chlewnej przede wszystkim w gospodarstwach mało- i średniorolnych. Już w roku 1949 Państwo zakontraktuje milion sztuk trzody chlewnej. W akcji kontraktacyjnej obowiązywać będą bieżące ceny płacone w poszczególnych rejonach przez Centralę Mięsną, ceny zapewniające wysoką opłacalność. Za terminowe dostawy wypłacane będą producentom premie w wysokości 1.000 zł. od sztuki. Stosowane będzie zaliczkowanie zakontraktowanych sztuk w tych gospodarstwach, które wydatnie rozszerzają produkcję.

PO DRUGIE: Państwo dla zachęcenia rolników do zwiększenia produkcji hodowlanej wprowadza szereg dodatkowych ulg i obniżek w podatku gruntowym. Ulgi te wynoszą od 7 do 50 procent wymiaru podatku gruntowego. Zawieszone zostały przepisy dotyczące zwiększonego opodatkowania gospodarstw rolnych prowadzących działy specjalne: specjalnie rozwinięte mleczarstwo, hodowlę bydła i innych zwierząt użytkowych.

PO TRZECIE: Państwo podjęło szereg kroków zmierzających do rozszerzenia bazy paszowej. W tym celu zostaną zagospodarowane użytki zielone, duży rozmach uzyska akcja budowy silosów i konserwowania pasz. Cukrownie wyposażone zostaną w urządzenia do suszenia wytłoków, zwiększona zostanie produkcja mączek mięsnych, mięsokostnych, rybnych i innych. Pasze treściwe będą dostarczane rolnikom za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ i mleczarń spółdzielczych.

PO CZWARTE: Państwo przychodzi mało- i średniorolnym gospodarzom z ogromną pomocą w zakresie racjonalizacji hodowli i podniesienia jakości produkcji hodowlanej. W tym celu rozbudowany zostanie fachowy aparat instruktorski, utworzone zostaną poradnie żywieniowe, zorganizowana zostanie kontrola mleczności bydła, ulegnie rozbudowie sieć lecznic i przychodni weterynaryjnych, stworzona zostanie szeroka sieć punktów i stacji kopulacyjnych, ulegnie rozszerzeniu zarodowa hodowla bydła i trzody chlewnej, rozbudowana zostanie sieć mleczarń i zlewni spółdzielczych. O rozmachu tej akcji świadczyć może fakt przeznaczenia na ten cel 6 miliardów 219 milionów złotych.

Uchwała Rady Ministrów, jak widzimy, podnosi opłacalność hodowli, stwarza szczególnie dogodne warunki dla hodowców spośród mało- i średniorolnych gospodarzy.

Czy można jednak pozostawić uchwałę Rady Ministrów urzędowemu biegowi rzeczy? Czy sama uchwała wystarczy, aby produkcja hodowlana uzyskała niezbędny rozmach i w możliwie krótkim czasie zaspokoiła zapotrzebowanie na mięso i tłuszcze zwierzęce ze strony ludności pracującej miast?

Nie. Sama uchwała nie wystarczy. Każdy członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, każdy chłop i robotnik musi pojąć, że idzie tu o rzecz wielką. Toczy się bitwa o zaopatrzenie ludności pracującej miast w tłuszcz zwierzęcy i mięso, toczy się bitwa o podniesienie dobrobytu ludności pracującej i wsi i miasta.

W tej bitwie klasa robotnicza i pracujące chłopstwo będzie miało przeciwko sobie spekulantów i wyzyskiwaczy, którzy będą dążyć do utrzymania swojego monopolu i którym wygodnie jest głodzić ludność pracującą miasta i przyczyniać się do utrzymania w nędzy biednych chłopów.

Aby zwyciężyć wroga klasowego, wroga robotników i biednych chłopów, aby zapewnić realizację uchwały Rady Ministrów trzeba wrogowi klasowemu wydać bitwę, trzeba się do tej bitwy przygotować, trzeba zmobilizować wszystkie swoje siły, aby zapewnić klasie robotniczej i masom pracującego chłopstwa zwycięstwo.

Dlatego też nie wolno dopuścić, aby realizację uchwały Rady Ministrów w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej pozostawić wyłącznie w rękach urzędniczych. Trzeba, aby zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC PZPR sprawa walki o podniesienie produkcji hodowlanej stała się sprawą wszystkich organizacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak również SL i PSL, aby organizacje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w porozumieniu z organizacjami SL i PSL wzięły aktywny udział w mobilizacji dla tej akcji i Rad Narodowych i wszystkich organizacji społecznych działających na wsi, oraz całej ludności wiejskiej. Trzeba, aby każdy pracujący chłop został uświadomiony o celach, jakie stawia sobie uchwała Rady Ministrów i o korzyściach, jakie płyną z rozwoju hodowli dla mało- i średniorolnych chłopów. Trzeba, aby organizacje partyjne dopilnowały pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego, spółdzielczego, samorządowego w sprężystym wykonaniu przypadających im zadań.

Pamiętajmy, walka o wykonanie uchwały Rady Ministrów w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej i poświęcona tejże sprawie uchwała Komitetu Centralnego PZPR to zapoczątkowanie wielkiej bitwy o zaopatrzenie ludności pracującej w tłuszcz i mięso, to zapoczątkowanie wielkiej bitwy o dobrobyt mas pracujących i wsi i miasta.

E. UZDAŃSKI

To i owo

Dzieci boże

Kongres PZPR wskazując na konieczność zagwarantowania w Polsce swobód religijnych, zdecydowanie przeciwstawił się nadużywaniu religii dla celów politycznych. Fakty dowodzą bowiem, że reakcja przy pomocy swych sprzymierzeńców w sutannach chętnie posługuje się tą metodą.

W zapędach swych jest ona często tak nieposkromiona, że zapomina nawet o obowiązujących ją zasadach, wynikających z przykazań religijnych. Jest już tak bardzo zakłamana, że nie dostrzega nawet egoizmu i okrucieństwa — wyzierających z za wzniosłych słów, które powtarza jak slogany. Zasada ta obowiązuje pod każdą szerokością geograficzną. Oto przykład.

Arcybiskup Canterbury, mówiąc o „niebezpieczeństwie komunizmu“, stwierdził jednocześnie, że każdy człowiek jest dzieckiem Boga i że należy zapewnić mu podstawowe wolności. „Daily Worker“ pyta w związku z tym angielskiego arcybiskupa: „Jeżeli tak jest, to dlaczego tubylcom z Południowej Afryki nie tylko odmawia się prawa głosu, ale zakazuje się wolnego poruszania po ich ziemi rodzinnej? I jeszcze. Jeżeli arcybiskup uważa lud pracujący na Malajach za dzieci boże, to co wobec tego sądzi o hitlerowskich metodach rządu brytyjskiego stosowanych wobec Malajczyków?

„Niedawno — pisze „Daily Worker“ — przeprowadzono na Malajach w okręgu Selanger masową deportację. Nie ulega wątpliwości, że arcybiskup Canterbury przeczytał „Times'a“, który w następujących słowach opisał powyższy fakt: „500 mężczyzn, kobiet i dzieci zgromadziło się w składach towarowych stacji kolejowej pod kontrolą wojska. Wszystkie te rodziny otrzymały jedną godzinę czasu na spakowanie swych rzeczy. Posiadane przez wysiedlonych zwierzęta zostały zabite. Bydło i produkty rolne oceniono celem wypłacenia wyrównania... Od wszystkich wzięto odciski palców...“

Dzieci boże, czy ofiary terroru imperialistycznego? Religia, czy osłanianie krwawych zysków właścicieli plantacji?... (p.)

W służbie wolnego i jedynego gospodarza kraju

„Jest w narodzie naszym mocarna, zwarta i niezwyciężona siła, która zdolna jest wykuć nową świetlaną przyszłość Polski. Siłą tą jest lud pracujący, który zrzucił z siebie jarzmo, jakie dźwigał od wieków i jako wolny, jedyny odtąd gospodarz kraju buduje swoją ojczyznę“. Tak powiedział tow. Bierut, zamykając obrady Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wolny i jedyny gospodarz kraju!... Znaczy to, że nie ma przeciwieństw interesów między planami i wskazaniami władz centralnych naszego kraju, a potrzebami każdego człowieka pracy, że inicjatywa idąca od dołu jest najważniejszym czynnikiem, na którym wspierają się plany gospodarcze, społeczne, kulturalne i inne. Ale słowa: — „wolny i jedyny gospodarz kraju“ — zobowiązują. Być gospodarzem, to znaczy czuć się współodpowiedzialnym za losy swojej ojczyzny, za sprawne działanie każdego odcinka pracy, szczególnie — rzecz prosta — tego, który został nam powierzony.

Gospodarowania trzeba się uczyć, toteż wysiłki nasze muszą iść w w tym kierunku, aby poprzez pogłębianie wiedzy politycznej i fachowej pracować coraz sprawniej. Równolegle z tą akcją musimy wykazywać większą, niż dotychczas dbałość o to, żeby poczucie odpowiedzialności stało się zjawiskiem powszechnym, aby nie było ludzi i środowisk obojętnych, interesujących się tylko tym, co daje wyłącznie bezpośrednią korzyść, bez indywidualnych zobowiązań, bez poczucia odpowiedzialności za potrzeby zbiorowe. Im większe będą szeregi faktycznych gospodarzy kraju, tym sprawniej będzie pracowała każda placówka, szybsze będą nasze osiągnięcia.

Jako pismo partyjne, robotnicze, mamy obowiązek nie tylko informować i wyjaśniać zagadnienia związane z całokształtem naszego życia, ale jednocześnie uczestniczyć w usprawnianiu pracy fabryk, urzędów i instytucji wszelkiego rodzaju — właśnie w myśl wskazań tow. Bieruta o wolnym i jedynym gospodarzu. Powinność tę potrafimy skutecznie wypełnić tylko w tym wypadku, jeżeli szerzej i głębiej powiążemy się z klasą robotniczą i masami pracującymi. W tych warunkach jednym z najważniejszych środków działania jest umasowienie aparatu redakcyjnego, powiązanie się z życiem fabryk i instytucji szeroko rozgałęzioną siecią korespondentów robotniczych i chłopskich.

Podjęliśmy już w tym kierunku pierwsze kroki, o czym świadczą dotychczasowe nasze doświadczenia, które są jednocześnie doświadczeniami ludzi pracy naszego miasta i województwa.

Towarzysze, z którymi odbywamy narady, którzy przychodzą do redakcji i czują się u nas jak w swojej fabryce, czy urzędzie mówią i piszą przede wszystkim o tych sprawach, które nie znalazły właściwego rozwiązania w terenie na skutek niedbałości i biurokratycznego stosunku do nich ludzi nieodpowiedzialnych, społecznych. Dotyczy to w równej mierze konkretnych zagadnień produkcyjnych, spraw związanych z warunkami bytu klasy robotniczej, z zabezpieczeniem właściwego stosunku do potrzeb robotnika w pracy i poza nią z celowym rozprowadzaniem funduszów socjalnych, z troską o bezpieczeństwo i higienę pracy, z warunkami mieszkaniowymi, z właściwą opieką nad matką i dzieckiem itd.

Korespondenci nasi przeciwstawiają złym przejawom życia fakty świadczące o dojrzałości politycznej i organizacyjnej, wskazują na nie jako na wzór, który nie ginie w zapomnieniu, ale poprzez pismo kształci i wychowuje innych.

Instytucja korespondentów robotniczych i chłopskich jest potężnym środkiem oddziaływania opinii publicznej. Na to wszystko, czego dotychczas nie był w stanie dojrzeć zawodowy dziennikarz robotniczy ze względu na ograniczone, siłą rzeczy, możliwości kontaktowania się z życiem, we wszystkich jego złożonych przejawach — wskazuje dziś, kierujący się poczuciem odpowiedzialności za słowo, korespondent. Pozwoli to sprawniej, niż dotychczas likwidować przejawy niesprawiedliwości, nadużyć i samowoli jednostek, ułatwi oczyszczanie i usprawnianie pracy każdego zespołu.

Trudno w jednym artykule wskazać na całą problematykę związaną z pracą korespondentów robotniczych i chłopskich. Jest ona tak bogata, jak bogate jest samo życie. Dlatego względy ogólne przemawiają za potrzebą pisania o wszystkim, rozszerzanie się ci korespondentów na każdą najmniejszą nawet placówkę.

I jeszcze jedna, bardzo ważna okoliczność. Dziennikarstwo robotnicze, podobnie, jak każda instytucja — nie chce i nie może zrezygnować z dopływu nowych, samorodnych często sił, tkwiących w masach pracujących. Przed korespondentem robotniczym jest otwarta droga awansu społecznego. O wejściu na tę drogę może zdecydować ten, kto pracą i stopniem zainteresowania się sprawami ogólnymi daje gwarancję służenia wiernie klasie robotniczej, masom pracującym — wolnemu i jedynemu gospodarzowi kraju.

Antoni Pokorski

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Ubrania ochronne muszą się znaleźć

Chciałbym na łamach naszej gazety partyjnej poruszyć sprawę, która ściśle wiąże się z zagadnieniem higieny i bezpieczeństwa pracy. Sprawa ta w naszych zakładach — Państwowej Przetwórni Mięsnej Nr 68 przy ul. Kopernika 50 — stała się palącą bolączką.

Chodzi o to, że pracownicy nasi, zatrudnieni przy znoszeniu mięsa do magazynu, nie otrzymali dotąd ani przysługujących im płaszczy ochronnych, ani trepów. Jak dotychczas, pracując we własnych ubraniach i bucikach, niszczą ostatnią nieraz odzież i obuwie, a także nabawiają się reumatyzmu, gdyż pracują stale w wilgoci.

Przewodniczący naszej Rady Zakładowej już nieraz interweniował wraz z przedstawicielem Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Spożywczego i dyrektorem fabryki u odpowiednich czynników, ale bez skutku. Omawialiśmy tę sprawę również na posiedzeniu koła PZPR, w dniu 18 stycznia. Przedstawiciel Związku Spożywców tow. Gromadzki wyjaśnił nam wówczas, że sprawa nasza jest już na drodze do załatwienia i wkrótce otrzymamy przydział. Nie zanosi się jednak na to.

Mnie się wydaje, że z załatwieniem tego przydziału można się było nieco pośpieszyć i choć częściowo zaspokoić nasze zapotrzebowanie. Twierdzenie to nie jest gołosłowne. W Państwowej Przetwórni mięsnej Nr 67 znajduje się w magazynie pewien zapas odzieży ochronnej. Towarzysze z PPM Nr 67 chętnie by się z nami podzielili, bo rozumieją naszą sytuację, ale nie wolno im tego uczynić samowolnie.

Aż złość człowieka bierze, gdy sobie pomyśli, że tylko z racji zbędnego w tym wypadku formalizmu, nie możemy skorzystać z pomocy towarzyszy pracy z innego zakładu tej samej branży. Niech ktoś się nad tą sprawą zastanowi.

T.K.

Koresp. fabr. P.P.M. nr. 68

Czego brak naszej świetlicy?

Nasza świetlica przy PZZPP Nr 1 jest rzeczywiście bardzo ładna. Mamy w niej bibliotekę gdzie otrzymujemy książki różnego rodzaju. W udekorowanej sali świetlicowej znajduje się pianino, bilard, ping pong i szereg innych gier. Obecna kierowniczka świetlicy, tow. Hirsz, wkłada wiele serca w swą pracę.

Wydawało by się więc, że wszystko układa się jak najlepiej. Tymczasem świetlica nie jest wykorzystywana przez robotników w takim stopniu, jak to być powinno. Przyczynę tego stanowi fakt, że świetlica mieści się na terenie fabryki. Zarządzeniem dyrekcji wszyscy odwiedzający świetlicę podlegają rewizji przy wyjściu. Zarządzenie zupełnie słuszne, świetlica bowiem znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie sal produkcyjnych — odstrasza to jednak wielu, którzy pragnęliby do świetlicy przychodzić.

Od dwóch prawie lat trwa zatarg między Gazownią Miejską a nami o lokal przy ul. Targowej Nr 30. Lokal ten należy do naszych Zakładów i podlega im administracyjnie. Posiada wszystkie warunki po temu, by mogła w nim pomieścić się świetlica fabryczna. Pracownicy PZZPP Nr 1 znacznie chętniej i bardziej masowo przychodziliby do świetlicy, gdyby znajdowała się ona poza terenem fabryki, gdyż nie byliby wówczas krępowani różnymi przepisami i obostrzeniami. Pożądane byłoby, aby Związek Zawodowy zainteresował się tą sytuacją

Koresp. fabr. Z. Kołaciński

Związek Radziecki w obronie pokoju i autorytetu ONZ

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

(Ciąg dalszy ze str. 2-ej)

padek, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, po zakończeniu drugiej wojny światowej zachowały swój sztab wojskowy w Waszyngtonie, który cichaczem kontynuuje swą pracę, przygotowując nowe plany agresji.

Gdyby plany takie nie istniały, nie byłoby wszak potrzeby posyłania wojsk amerykańskich i brytyjskich na terytoria wciąż nowych państw.

Wojska amerykańskie przebywają obecnie w Europie i w Azji nie tylko na terytoriach b. krajów nieprzyjacielskich. Przebywają nadal na terytorium całego szeregu państw, należących do Narodów Zjednoczonych.

W ciągu ostatnich kilku lat, koła rządzące USA uzurpowały sobie prawo posyłania swych wojsk na terytoria innych państw jak np. Grecji i Chin pod pretekstem, iż jest to rzekomo konieczne dla bezpieczeństwa USA.

Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, iż tego rodzaju polityka zagraniczna nie ma nic wspólnego ze słusznymi interesami obrony, że polityka ta jest przeniknięta na wskroś duchem przemocy, duchem agresji.

Jest faktem dowiedzionym, że pewne koła usiłują wykorzystać w charakterze narzędzia realizacji swych agresywnych planów — Niemcy Zachodnie i Japonię i uczynić je współuczestnikami przygotowywanej agresji.

Nie jest przypadkiem, że St. Zjednoczone pod wszelkimi pretekstami odraczają zawarcie traktatów pokojowych tak z Niemcami, jak i z Japonią.

Jest to naturalną konsekwencją tej polityki zagranicznej kół rządzących USA, która zmierza obecnie nie do ugruntowania pokoju powszechnego lecz do realizacji planów agresywnych.

Agresywny charakter polityki USA wobec wzrastających sił demokratycznych i całych państw demokratycznych jest powszechnie znany.

Naród grecki nie może wyjść z impasu, gdyż obce narodowi siły reakcyjne znajdują potężne poparcie z zewnątrz.

Wystarczyło narodom Czechosłowacji w roku ubiegłym osadzić nieco w siodle koła reakcyjne w swym kraju i udzielić poparcia postępowym siłom demokratycznym, aby koła rządzące USA i całego bloku amerykańskiego podniosły niewiarygodną wrzawę wokół wydarzeń wewnętrznych Czechosłowacji i próbowały narzucić swą ingerencję.

W stosunku do Związku Radzieckiego, koła rządzące USA i innych krajów bloku anglo-amerykańskiego coraz częściej manifestują swą niechęć liczenia się z tymi porozumieniami, które jeszcze niedawno jednomyślnie zostały przyjęte, jako podstawa wspólnej polityki ZSRR, USA i Anglii po wojnie.

Na przykładzie kwestii berlińskiej, rząd radziecki raz jeszcze naocznie dowiódł, że w chwili obecnej koła rządzące USA i Anglii nie są zainteresowane w porozumieniu i współpracy z ZSRR.

Nawet wówczas, gdy o tym mowią — to wszystko ogranicza się do rozmów o porozumieniu i współpracy, rozmów, które kończą się jawnym odżegnywaniem się od poprzednich porozumień, jawnym torpedowaniem wszelakiej faktycznej współpracy z ZSRR.

Doszło do tego, że w dziedzinie handlu ze Związkiem Radzieckim, Stany Zjednoczone prowadzą niedopuszczalną polityką faktycznego bojkotu.

Świadczy to o tym, że inspiratorzy tej polityki są zwolennikami zasady, że „wszystkie środki są dobre w stosunku do ZSRR'', chociaż polityka ta szkodliwa jest przede wszystkim dla autorytetu tego kraju, z którego jest ona inspirowana.

Wszystkie te fakty dotyczące powojennej polityki zagranicznej USA i Wielkiej Brytanii świadczą, że w chwili obecnej koła rządzące tych państw nie tylko nie prowadzą polityki ustanowienia trwałego pokoju powszechnego, lecz wręcz przeciwnie, przeszły do takiej polityki, której nie można nazwać inaczej jak polityką agresji, polityką rozpętania nowej wojny.

Urzeczywistnieniu tych właśnie celów służy „Pakt północno - atlantycki'', który zgodny jest z planami narzucenia przemocą światu panowania anglo-amerykańskiego, a tym samym zgodny jest z celami polityki rozpętywania nowej wojny.

Za tym paktem stoją nie tylko agresywne koła rządzące USA, nie tylko tacy jego brytyjscy inspiratorzy jak Churchill lub Bevin, lecz również niemało innych pomniejszych podżegaczy wojennych.

Nie wolno jednakże zapomnieć, że podpisanie takich lub innych paktów nie daje jeszcze gwarancji i nie stwarza jeszcze możliwości urzeczywistnienia postawionych przez inspiratorów tych paktów agresywnych celów.

W związku z tym należy przypomnieć o jednomyślnym poparciu, jakie udzieliły koła demokratyczne na całym świecie znanemu oświadczeniu szefa Rządu Radzieckiego — Stalina—„że zbyt żywe są w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie siły społeczne broniące pokoju, aby uczniowe Churchilla w kunszcie agresji mogli je opanować i skierować na tory nowej wojny''.

3. „Pakt północno-atlantycki" — podkopem pod ONZ

W oficjalnym dokumencie Departamentu Stanu podjęto próbę umotywowania utworzenia północno - atlantyckiego paktu oraz innych wyżej wspomnianych grup dążeniem do „wzmocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych''.

Twierdzenie to byłoby przekonywującym jedynie w tym wypadku, gdyby można zgodzić się na to, że utworzenie „Paktu północno - atlantyckiego'', czy innych grup i bloków z pominięciem i za plecami ONZ, przysłużyłoby się rzekomo do wzmocnienia tej Organizacji.

Ale przypuszczenie takie jest **oczywiście absurdalne.**

W istocie bowiem montowanie „Paktu północno - atlantyckiego'', w którego skład wchodzi szereg odrębnych grup państw w różnych częściach świata, stanowi ostateczne zerwanie USA i Wielkiej Brytanii z tą polityką, jaką rządy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR wraz z wieloma innymi narodami kierowały się przy tworzeniu ONZ, oraz opracowaniu i przyjęciu Karty ONZ.

Wiadomo wszystkim, że ONZ nie rozpatrywała sprawy tworzenia „Paktu północno - atlantyckiego'' lub Unii Zachodniej, lub paktu panamerykańskiego.

Wiadomo również, że rozpatruje się obecnie bez udziału ONZ i z jawnym pominięciem tej Organizacji sprawę utworzenia paktu śródziemnomorskiego, bloku skandynawskiego, zjednoczenia krajów południowo - wschodniej Azji i innych wciąż organizowanych sojuszów.

Uczestnicy tych grup, a przede wszystkim rządzące koła USA i Wielkiej Brytanii rozumieją, że niewygodnie przedłożyć te zagadnienia pod dyskusję ONZ.

Tam przecież mogą zapytać się o rzeczywiste cele i istotny charakter tych grup.

Tego jednak nie chcą zainteresowane rządy, kierujące utworzeniem wszystkich tych sojuszów, bloków i grup.

Wolą one czynić to tajnie i w ukryciu przed ONZ.

Rządzące koła USA i Wielkiej Brytanii stawiają ONZ w istocie przed faktem dokonanym. Ale to wszystko nie przeszkadza im mówić na każdym kroku, jakoby „Pakt północno - atlantycki'', oraz inne tworzone przez nich bloki i grupy służyły rzekomo umocnieniu ONZ. Słowom tym nikt już nie wierzy. Do tych słów nie przywiązują wagi nawet ci, którzy składają tego rodzaju oświadczenia.

W istocie rzeczy „Pakt północno - atlantycki'' i skłaniające się ku niemu grupy państw, na których czele stoją rządzące koła anglosaskie, podważają poprostu istnienie ONZ.

Dzisiaj grupy te zmierzają do poderwania autorytetu ONZ, a jutro mogą doprowadzić do zniszczenia tej organizacji.

Nie bez podstaw prowadzi się od 3 lat systematyczną krecią robotę przeciwko założeniom tej organizacji, co znajduje swój wyraz szczególnie w dążeniu do zerwania z przyjętą w statucie zasadą jednomyślności 5 wielkich mocarstw przy podejmowaniu decyzji w sprawie wszystkich ważnych kwestii, dotyczących zachowania powszechnego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Dla poparcia swego stanowiska w sprawie „Paktu północno - atlantyckiego'' Departament Stanu powołuje się na statut ONZ.

Jednak to powoływanie się nie tylko nie jest przekonywujące, lecz cechuje je wyjątkowy brak odpowiedzialności.

Depratament Stanu powołuje się na art. 52 statutu ONZ, w którym mówi się o możności istnienia porozumień regionalnych, zgodnych z celami i zasadami ONZ.

Lecz fakty dowodzą, że nie można zaliczyć „Paktu Północno - Atlantyckiego" do tego rodzaju regionalnych porozumień.

Polityczny sens tego paktu, oraz podobnych układów nie ma nic wspólnego z tym, co mówi art. 52 statutu ONZ o celach i zasadach porozumień regionalnych.

W żadnym wypadku nie można zaliczyć „Paktu Północno - Atlantyckiego" do rzędu porozumień regionalnych, ponieważ obejmuje on państwa obu półkul i nie ma na celu tych czy innych spraw regionalnych, lecz stanowi określenie całej zagranicznej polityki takich państw, jak USA i Wielka Brytania, które bezustannie mieszała się do spraw wielu innych państw i to w każdej części świata.

Tylko na kpiny zakrawa twierdzenie, że „Pakt Północno - Atlantycki" jest porozumieniem regionalnym.

Pakt ten powstał nie na podstawie art. 52, lecz z pogwałceniem statutu i podstawowych zasad ONZ.

Departament Stanu powołuje się również na art. 51 statutu ONZ, który mówi o „niezaprzeczalnym prawie do indywidualnej i zbiorowej samoobrony, jeśli dojdzie do zbrojnej napaści na członka ONZ", a Rada Bezpieczeństwa nie podejmie jeszcze niezbędnych zarządzeń dla utrzymania międzynarodowego pokoju.

Konieczność takiego artykułu w statucie ONZ jest całkowicie jasna.

Z drugiej strony jest również oczywiste ,iż tworzenie północno - atlantyckiej grupy nie może znaleźć żadnego wytłumaczenia w artykule 51.

Wynika to przede wszystkim z tego, że ani USA, ani Wielkiej Brytanii, ani innym państwom z rejonu północnego Atlantyku nie zagraża zbrojna napaść.

Choćby tylko dlatego wszelkie powoływanie się na art. 51 w celu usprawiedliwienia „Paktu Północno - Atlantyckiego" — jest całkowicie bezpodstawne.

Grupa północno - atlantycka powstaje bynajmniej nie w celu samoobrony i w ogóle nie w celu realizacji tych zadań, o których mowa w wymienionym artykule Karty ONZ.

Związek północno - atlantycki, na którego czele stoją Stany Zjednoczone, byłby nikomu niepotrzebny., jeśliby nie istniało dążenie do narzucenia przemocą światowego panowania anglo - amerykańskiego.

„Pakt Północno - Atlantycki" nie jest potrzebny bynajmniej w celu samoobrony, lecz dla realizacji polityki agresji, dla realizacji polityki rozpętania nowej wojny.

Wynika z tego, że czynione przez Departament Stanu próby usprawiedliwienia „Paktu Północno - Atlantyckiego" artykułem 51 Karty ONZ nie mają żadnych podstaw, że powoływanie się na ten artykuł może tylko wprowadzać w błąd opinię społeczną, ale nie może faktycznie wyjaśnić przyczyn utworzenia nowej „północno - atlantyckiej" grupy i wszelkiego rodzaju związków i bloków.

Tak wygląda sprawa z powoływaniem się Dep. Stanu na art. 51 i 52 statutu ONZ.

Należy z kolei zapoznać się z innym wyjaśnieniem motywów tworzenia „Paktu północno - atlantyckiego", które także znajdują się we wspomnianym dokumencie. Przy czym wskazywanie Departamentu Stanu na tzw. rezolucję Vandenberga, uchwaloną przez senat amerykański, zasługuje na szczególną uwagę.

Rzeczywiście latem roku ubiegłego Senat USA uchwalił na wniosek Vandenberga rezolucję o „Nowym Kursie" amerykańskiej polityki zagranicznej.

W dokumencie Departamentu Stanu jest mowa o tym, że wymieniona „uchwała proponuje, ażeby po raz pierwszy w dziejach Stany Zjednoczone zjednoczyły się w pokojowym czasie z krajami znajdującymi się poza granicami półkuli zachodniej, zawierając z nimi umowę o bezpieczeństwie zbiorowym, mająca na celu zabezpieczenie pokoju i wzmocnienie naszego własnego bezpieczeństwa".

To oświadczenie Departamentu Stanu nie po raz pierwszy przeczy jego własnemu twierdzeniu o regionalnym charakterze grupy północno-atlantyckiej.

Wykazuje ono równocześnie, że po zakończeniu drugiej wojny światowej w polityce zagranicznej kół rządzących USA zaszły zmiany, które demaskują obecny, otwarcie agresywny, charakter tej polityki.

Przytoczona rezolucja daje rządowi USA wolną rękę w sprawie tworzenia jakichkolwiek sojuszów międzynarodowych w czasie pokojowym, i pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa pozwala kołom rządzącym USA przyłączyć się do każdej grupy i mieszać się do każdej awantury, co odpowiada całkowicie obecnym agresywnym nastrojom rządzących kół USA.

Przyjęcie przez Senat amerykański tej uchwały oznacza, że koła rządzące USA nie tylko przekreśliły wszystkie swoje zobowiązania w stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale zastosowały nowy kurs swojej polityki zagranicznej, która od tej pory ma na celu narzucenie przemocą panowania angloamerykańskiego nad światem.

Wynika z tego, że przyjęta przez Senat Ameryakański uchwała oznacza, że koła rządzące USA wypowiedziały się za polityką agresji, za polityką rozpętania nowej wojny.

Przy takim nowym kursie polityki zagranicznej USA i Wielkiej Brytanii nie można się dziwić, że polityka ta ostrzem swoim jest skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ponieważ Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej systematycznie bronią sprawy powszechnego pokoju i prowadzą nieustanną walkę przeciwko wszelakim podżegaczom nowej wojny, więc zrozumiałym jest, że nie możemy oczekiwać przyjaznego odnoszenia się do naszego kraju ze strony tych kół zagranicznych, które są inspiratorami nowej agresji i które wytężają obecnie swą energię na przygotowanie nowej wojny.

Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja wraz ze Związkiem Radzieckim były głównymi krajami, które przygotowały utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wszystkie narody zjednoczone przyznały jednomyślnie, że te cztery państwa oraz Chiny winny dążyć do jednomyślności i współpracy w ONZ i dlatego zasada jednomyślności 5 wielkich państw w rozstrzyganiu zasadniczych zagadnień światowych i problemów bezpieczeństwa międzynarodowego została przyjęta, jako podstawa Karty ONZ.

Prawie, że na drugi dzień po powstaniu ONZ, rozpoczęło się podważanie tej Organizacji.

Wszyscy wiedzieli, że inspiracja tej działalności pochodzi z kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii.

Czym się to tłumaczy?

Tłumaczy się to tym, że gdy tylko skończyła się druga wojna światowa, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii doszły w swej zarozumiałości do wniosku, że do nich właśnie, a nie do wszystkich 5 wielkich mocarstw łącznie, powinna należeć kierownicza rola w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Związek Radziecki domagał się i domaga się nadal ścisłego wykonywania tego, co ustalono w Karcie ONZ w sprawie uzgodnienia działalności wszystkich 5 wielkich mocarstw.

Jedynie uzgodniona działalność może bowiem zabezpieczyć w sposób trwały interesy powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Dlatego właśnie koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii wzmogły swe napaści na ZSRR i rozwinęły jeszcze bardziej intensywną działalność, podważającą Organizacje Narodów Zjednoczonych.

Nie dało to jednak pożądanych wyników, gdyż Związek Radziecki i inne państwa nie zgadzają się na zmianę statutu ONZ.

Koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii doszły do wniosku, że nie uda im się przystosować całkowicie Organizacji Narodów Zjednoczonych do swojej agresywnej polityki.

ONZ okazała się dla nich krępująca.

USA i Wielka Brytania swoimi napaściami na ZSRR za jego obronę zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych — niczego osiągnąć nie mogą, gdyż w żadnym stopniu nie mogły one zachwiać pozycji rządu radzieckiego, broniącego świętej sprawy umocnienia powszechnego, trwałego pokoju i systematycznie demaskującego wszelakich agresorów i podżegaczy wojennych.

Przekonawszy się o tym, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii wyciągnęły widocznie z tego wniosek, że muszą działać poza Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Kierowanie się tą polityką doprowadziło do utworzenia Związku Atlantyckiego i innych grup państw, które organizowane są w tajemnicy, poza Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Są więc wszelkie podstawy do twierdzenia, że „Pakt północno - atlantycki'' oznacza podważanie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Znajduje w tym swój wyraz nieustanne dążenie kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii do ostatecznego rozbicia Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie może się stać bezwolnym narzędziem w rękach bloku anglo - amerykańskiego.

Zrozumiałe jest, dlaczego koła rządzące USA, Wielkiej Brytanii i Francji, prowadząc politykę agresji i przygotowując nową wojnę, dążą obecnie wszędzie do stosowania polityki izolacji ZSRR, chociaż polityka taka jest jawnym pogwałceniem zobowiązań, które one wzięły na siebie.

Tak zwany „Nowy Kurs'' polityki zagranicznej kół rządzących tych państw sprowadza się do tego, że powróciły one do starego, antyradzieckiego kursu polityki zagranicznej, polegającego na stosowaniu izolacji ZSRR.

Taka polityka izolacji, uprawiana przed drugą wojną światową omal nie doprowadziła do katastrofy cywilizacji europejskiej.

Koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii, olśnione swymi agresywnymi planami zmierzającymi do panowania nad światem, nie zrozumiały tego, że ich nowa polityka, sprzeczna z ich niedawnymi zobowiązaniami wobec ZSRR i innych narodów zjednoczonych, nie tylko nie przyczyni się do wzmocnienia ich pozycji gospodarczych i politycznych, lecz zostanie potępiona przez wszystkie, miłujące pokój narody, przez wszystkich zwolenników powszechnego pokoju, którzy stanowią przygniatającą większość we wszystkich krajach.

Wnioski zasadnicze:

WNIOSEK PIERWSZY: Związek Radziecki zmuszony jest liczyć się z tym, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych przeszły do kursu polityki jawnie agresywnej, której celem, rzecz oczywista, jest ustanowienie przemocą anglo-amerykańskiego panowania nad światem, czemu odpowiada właśnie prowadzona przez nie polityka agresji, polityka rozpętywania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej energicznie i jeszcze bardziej konsekwentnie prowadzić walkę przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym, przeciwko polityce agresji i rozpętywania nowej wojny — walkę o powszechny, trwały pokój demokratyczny. W tej walce o utrwalenie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego Związek Radziecki uważa za swych sojuszników wszystkie inne państwa, miłujące pokój oraz wszystkich niezliczonych zwolenników powszechnego pokoju demokratycznego, wyrażających rzeczywiste uczucia i myśli narodów, które dźwigały na swych barkach ogromne ciężary ostatniej wojny światowej i z uzasadnionych powodów odrzucają wszystkich agresorów i podżegaczy do nowej wojny.

WNIOSEK DRUGI:

Wszyscy widzą, iż obecnie robiony jest podkop pod Organizację Narodów Zjednoczonych, ponieważ ona, przynajmniej w pewnym stopniu, przeszkadza i powstrzymuje koła agresywne w ich polityce agresji i rozpętywania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej uporczywie i jeszcze bardziej stanowczo walczyć przeciwko podważaniu i niszczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przez elementy agresywne i ich wspólników oraz powinien domagać się tego, ażeby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potakiwała tym elementom, jak to zdarza się nierzadko obecnie, a więcej dbała o swój autorytet, gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji i rozpętywania nowej wojny.

Zdobywczym krokiem idziemy w słoneczny świat

W lipcu 1945 roku, w kilka zaledwie miesięcy po wyzwoleniu kraju przez bohaterską Armię Radziecką i Wojsko Polskie, gdy świeże jeszcze były rany zadane narodowi polskiemu, gdy bohaterska klasa robotnicza Polski przystąpiła do nadludzkiego wysiłku odbudowy kraju, gdy toczyła się jeszcze zażarta walka z podziemnymi bandami leśnymi, wspomaganymi przez reakcję mikołajczykowską, — w tym to czasie grupa młodzieży naszego miasta, zorganizowana w Związku Walki Młodych, podjęła wielką myśl — myśl o Wyścigu Pracy.

Mieliśmy już wtedy przed oczyma wspaniały wzór pracy i walki bohaterskiej młodzieży radzieckiej, kierowanej przez swoją organizację, przez sławny leninowski „Komsomoł".

Rzuciliśmy hasło wyścigu pracy.

Zaledwie 11 kół fabrycznych liczyła wtedy łódzka organizacja ZWM. Ówczesny przewodniczący ZWM kol. Jurek Kupka zreferował przed kolegami z Zarządu i przed przewodniczącymi owych 11 kół swoją myśl. I przystąpiliśmy do jej realizacji. Zarząd Główny ZWM pochwalił naszą inicjatywę i przysłał nam do pomocy w organizacji naszego wielkiego przedsięwzięcia popularnego i jakże lubianego przez młodzież Wieśka Ociepkę.

Rozpoczął się pierwszy etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Rozpoczęło go 34 młodych robotników z PZPW Nr 1 (Schweikert), ale już wkrótce wyścig pracy objął 37 zakładów pracy i 3600 uczestników.

Młodzież i cała klasa robotnicza śledziła ten szlachetny zryw młodzieży łódzkiej z głębokim zainteresowaniem.

Zryw młodzieży łódzkiej stał się sygnałem dla młodzieży z całego kraju: 3600 uczestników liczył pierwszy etap Wyścigu, a piąty aż 286.000. Kolejne etapy wyścigu rozszerzały się na górników, hutników i młodych robotników we wszystkich gałęziach naszego przemysłu i stały się poważnym czynnikiem i poważną siłą w walce o wzrost wydajności pracy.

Dużo w naszym kraju zmieniło się w okresie od 1 do V etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Kraj został odbudowany z ruin, została rozbita wroga Polsce Ludowej podziemna i mikołajczykowska reakcja, nastąpił wielki akt z 22 lipca 1948 roku — zjednoczenie młodzieży polskiej w ramach wielkiego i potężnego Związku Młodzieży Polskiej, nareszcie nastąpił akt najdonioślejszy — zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod której kierownictwem zmierzać będziemy do zbudowania socjalizmu w Polsce.

A współzawodnictwo pracy? Współzawodnictwo pracy śmiało wykroczyło poza obręb młodzieży, stało się potężnym ruchem polskiej klasy robotniczej, obejmującym już obecnie setki i setki tysięcy włókniarzy, górników, hutników, kolejarzy, robotników budowlanych.

I dlatego słuszna jest duma młodzieży łódzkiej i całej młodzieży polskiej, że w tych wszystkich osiągnięciach udział jej był niemały. I dlatego słuszna jest duma młodzieży łódzkiej, że potężnemu ruchowi współzawodnictwa pracy, tak potrzebnemu Polsce, zmierzającej ku socjalizmowi, ona dała początek.

Zakończył się V etap i zakończył się odrębny Młodzieżowy Wyścig Pracy. Ale wyścig pracy trwa. Razem z naszymi matkami i ojcami, razem z całą klasą robotniczą razem ze starszymi braćmi i siostrami, razem z całą klasą robotniczą Polski, bierzemy w dalszym ciągu udział we współzawodnictwie pracy, walczymy o wzrost wydajności pracy, walczymy o dobrą i jak najlepszą jakość naszej produkcji, walczymy o wzbogacenie kraju i o poprawę naszego bytu.

W tym okresie, w okresie przejścia od Młodzieżowego Wyścigu Pracy do udziału w ogólnym współzawodnictwie pracy klasy robotniczej, szczególnie doniosłe są zadania ZMP. Wszystkie nasze koła w zakładach pracy muszą zmobilizować wszystkie siły ku temu, by młodzież nadal przodowała, by nasz młodzieżowy zapał i nasza młodzieńcza energia dominowała w pracy każdej załogi.

We współzawodnictwie pracy młodzież podnosić musi swe kwalifikacje zawodowe i zyskiwać awans społeczny. Młodzieżowy Wyścig Pracy wychował tysiące ofiarnych bojowników o pełne zwycięstwo klasy robotniczej. Obecnie młodzież w ramach ogólnego współzawodnictwa pracy winna jeszcze bardziej wzbogacać swe doświadczenie i zwiększyć wydajność pracy, winna stać się wzorem entuzjazmu i poświęcenia w walce o Polskę socjalistyczną.

Jan Jabłoński
Przewodniczący Zarządu Łódzkiego Związku Młodzieży Polskiej

Młodzi bohaterowie pracy



Kol. Helena Burdal pracuje w PZPDz i W. Nr. 6 w charakterze dziewiarki od dnia 26 lutego 1945 roku. Rozumiejąc rolę partii robotniczej dla proletariatu, mimo młodego wieku już w 1945 r. wstąpiła do PPR.

Obecnie jest członkiem PZPR. Dzięki pilności i obowiązkowości osiąga dziś jako dziewiarka 194,8 proc. normy.



Kol. Zofia Witczak pracuje w Fabryce Wyrobów Dzianych od kwietnia 1947 r. w charakterze oberloczki. Jest ona pilna, pracowita i obowiązkowa, nie opuszcza dni pracy i nigdy się niespóźnia. Przeciętnie przekracza 250 proc. normy.



Kol. Próbska pracuje w Ośrodku Konfekcyjnym Nr. 3 od 9 lutego 1945 roku jako szwaczka. Dawniej lekceważyła sobie pracę, ale od czasu gdy należy do ZMP — informują władze fabryki — stosunek jej do pracy uległ radykalnej zmianie i dziś wyrabia 290 proc. normy. Dzięki pracy społecznej i organizacyjnej zyskała sobie w ośrodku popularność i uznanie.



Kol. Zofia Wdowczyk pracuje w Łódzkich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Nie pierwszy już raz bierze udział we współzawodnictwie i nie pierwszy raz zostaje nadany jej tytuł Przodownicy Pracy. Kol. Wdowczyk jest punktualna i pracowita, tak w pracy zawodowej, jak i w pracy organizacyjnej w Związku Młodzieży Polskiej.



Kol. Józef Kossakowski pracuje na 2 krosnach w PZPW Nr. 4 i wyrabia 147 proc. normy. Do Wyścigu Pracy przystąpił w chwilą jego zapoczątkowania. Po raz trzeci zostaje już nagrodzony jako przodownik pracy. Ostatnio otrzymał funkcję podmajstrzego. Zadowolona z niego jest nie tylko kierownictwo fabryki, ale i ZMP, którego jest aktywnym członkiem.



Kol. Józef Piaskowiak pracuje w PZZPD nr 2 oddział II w charakterze kotoniarza stopkowego. Z pracy swej wywiązuje się bardzo dobrze i osiąga 249 proc. normy. W 5-ym etapie jest to najwyższy procent normy, jaki został osiągnięty w jego zawodzie.



Kol. Marian Binczak pracuje od 24 lipca 1945 r. w P. Z. P. J. G. Nr 8. Od 1945 r. należał do Związku Walki Młodych, a obecnie należy do ZMP. W pierwszym etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy, zorganizowanego w PZPJG Nr. 8 zdobył pierwsze miejsce. Od tego czasu pilnie strzeże swego tytułu „Przodownika Pracy". W dniu dzisiejszym zostanie nagrodzony na Centralnej Akademii urządzonej z okazji zakończenia 5-go etapu MWP.

Przed otwartą kurtyną



Teatr „Melodram" daje sztukę amerykańskiego pisarza Arthura Millera pt. „Synowie"



W „Teatrze Powszechnym" — idzie od kilku dni komedia Michała Bałuckiego — „Klub kawalerów".



Teatr Wojska Polskiego wystawił świetną sztukę Henryka Kleista pt. „Rozbity Dzban"

Dziś pożegnalny koncert
Ewy Bandrowskiej-Turskiej

W ostatniej chwili przypominamy, że dzisiaj, w niedzielę, 30 bm. o godz. 19-ej w sali Filharmonii wystąpi z wieczorem arii operowych Ewa Bandrowska — Turska.

Reszta biletów w kasie Filharmonii od 10-ej rano.

Egzamin sędziowski w Łodzi

W dniu 15 stycznia br. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie z siedzibą w Łodzi, pod przewodnictwem Prezesa Sądu Apelacyjnego — ob. Mieczysława Dobromęskiego z udziałem delegata Ministerstwa Sprawiedliwości, rozpoczął się egzamin sędziowski.

Do egzaminu przystąpiło 23 aplikantów sądowych z różnych miast naszej rozległej Apelacji.

Zdało 19 słuchaczy.

Literatura Francji walczącej
Aktualne dzieła o pamiętnej niedawnej przeszłości

Francuski Ruch Oporu, który wydał tysiące bohaterów i męczenników, znajduje coraz rozleglejsze odbicie w dziełach literackich. Oczywiście, nie w schyłkowej, rozkładającej się literaturze burżuazyjnej, lecz w utworach przodujących pisarzy postępowych, którzy nierzadko byli czynnymi i dzielnymi bojownikami Oporu. Trzonem i podporą tej walki była Partia Komunistyczna i jej członkowie, którzy ożywiając szeregi walczących duchem nieprzejednania wobec najeźdźcy i bezgranicznej wierności dla ideałów narodowego i społecznego wyzwolenia, stanowili główny kontyngent żołnierzy Ruchu Oporu i najdotkliwsze ponosili straty. Czyż trzeba przypominać, że około 75 tysięcy komunistów francuskich poległo w tej ciężkiej, lecz zwycięskiej walce? Czy trzeba przypominać, że dzieje Ruchu Oporu przyniosły Francuskiej Partii Komunistycznej miano „Partii Rozstrzelanych" („parti desfusilles")?...

Jest tedy rzeczą całkiem naturalną, że tą bohaterską epopeą zajmują się przede wszystkim pisarze - komuniści, pragnący utrwalić w kształcie literackim i przekazać potomności patos i piękno wielkiej walki wyzwoleńczej. Do utworów tego rodzaju należy m. in. powieść **Jean Laffitte'a** pt.: **„Żywi walczą"** Jest to szczere wyznanie komunisty, który brał aktywny udział w Ruchu Oporu, a następnie cierpiał długo w obozach hitlerowskich, jest to zarazem obraz trudnych prac i zmagań Partii Komunistycznej, która pierwsza wysoko i dumnie wzniosła sztandar walki narodu francuskiego przeciwko hitlerowskim okupantom.

Lafitee maluje Paryż z roku 1940 — podziemną pracę komunistów, drukujących gazety, broszury i ulotki z wezwaniem do walki i oporu. W warunkach najstraszliwszego terroru robotnicy tłumnie wstępują do partii, widząc, że ona jedna wypowiedziała nieubłaganą wojnę najeźdźcom i zdrajcom.

W drugiej i trzeciej części książki Laffitte opisuje pobyt w obozach koncentracyjnych Mathausen i Ebensee. Te opisy są najsurowszym aktem oskarżenia przeciwko faszystowskim oprawcom. Ale nawet w warunkach obozowych komuniści potrafili zachować swoją godność ludzką i — kontynuować walkę. W Ebensee powstał wspólny sztab bojowy, ogarniający więźniów różnych narodowości; sztab przygotowywał powstanie, a kierownikiem akcji był oficer Armii Czerwonej.

Ludzie w „czasach zniszczenia", odcięci od świata, poczynali jednak zdawać sobie sprawę z tajnych planów Churchilla i innych wrogów Związku Radzieckiego. Zaś hitlerowcy licząc się z przegraną, już wtedy rozmyślali o odwecie i wiązali swe kalkulacje z polityką imperializmu amerykańskiego. Bardzo interesujące są opinie, przytoczone przez Laffitte'a o osobie Leona Bluma. Sprzedajność tego zdrajcy klasy robotniczej znana była i wówczas bojownikom Oporu. Zdawali oni sobie sprawę, że Blum może się przydać niemieckim faszystom, tak samo, jak przydał się dzisiejszym władcom Francji.

* * *

Książka znanego publicysty komunistycznego — **Georges'a Cogniot'a** p. t. **„Ucieczka"** ma poważne znaczenie dokumentarne i artystyczne. Cogniot był również uczestnikiem Ruchu Oporu i brał udział w wielu niebezpiecznych akcjach, których przebieg opisuje we wstępnych opowiadaniach zbioru.

Ucieczka z obozu koncentracyjnego, przygotowywana przez komunistów, organizowana była długo i starannie. Z najwyższą ostrożnością słabi, wyniszczeni ludzie urządzają podkop podziemny. Ucieka szczęśliwa dwudziestu więźniów. Podzieliwszy się na małe grupy, zbiegowie podążają różnymi drogami, tam, gdzie będą mogli znowu prowadzić swą działalność. Niemcy, mszcząc się, bombardują obóz z powietrza, ogłaszając następnie, że bombardowania dokonały samoloty angielskie.

Niektóre opowiadania przedstawiają życie chłopów francuskich podczas okupacji. Cogniot, władając znakomicie trudną formą noweli francuskiej 19-go wieku, wypełnia ją treścią nawskroś aktualną. Temat chłopa - mściciela z lat wojny francusko - pruskiej, znany z nowel Maupassanta i innych pisarzy, Cogniot opracowuje pod kątem współczesności. Obok starych chłopów, ogarniętych żywiołową nienawiścią do Niemców, stają do walki młodzi synowie chłopscy, by zmierzyć się nie tylko z hitlerowcami, lecz i z tymi Francuzami, którzy zdradzili Ojczyznę.

Takie książki, jak Laffitte'a czy Cogniot'a mają niezwykle aktualną wartość dzisiaj, gdy publicyści i pisarze reakcyjni prowadzą nikczemną kampanię kłamstw i oszczerstw przeciwko komunistom. Dążenia tych pismaków, by zohydzić Ruch Oporu, znajdują druzgocące przeciwdziałanie dzięki utworom przodujących pisarzy francuskich, utrwalających heroiczną walkę mas ludowych w ponurym okresie okupacji.

Ta literatura ma ponadto i wychowawcze znaczenie. Opowiada ona bowiem, jak walczyli o wolność Francji najlepsi jej synowie, uczy męstwa i nieugiętości w zmaganiach z wrogami narodu.

Nowe osiedle rośnie w oczach

Dwa spotkania ze Stokami

Istnieją jeszcze braki — które niewątpliwie rychło będą usunięte

Kiedy odwiedziliśmy Stoki w roku ubiegłym — były one prawie niezamieszkane, Tylko tu i ówdzie remontowano budynki, nawet nie znajdujące się jeszcze pod dachem — była to daleka, jak sądziliśmy, zapowiedź nowego robotniczego osiedla w Łodzi. To nasze pierwsze spotkanie ze Stokami przepełniło nas pewnym niedowierzaniem, że w ciągu kilku miesięcy mieszkania zostaną wykończone i oddane do użytku. Nie wierzyliśmy, — wydawało się nam nieprawdopodobne, że tam, gdzie nawet ulice jeszcze nie są nazwane, ma rychło potoczyć się normalne życie.

A dziś — **Stoki tętnią życiem.**

Idziemy ulicami o górskich nazwach — Giewontową, Wichrową, Serpentynową, Przełęcza i czujemy się prawie jak w górach — dokoła śnieg, powietrze przesycone słońcem i świeżością. Z budynku szkoły podstawowej wysypuje się chmara dzieci. Dziesięcioletni Jerzy Wylazłowski — syn robotnika z „Niciarki,, — to już prawdziwy obywatel nowego osiedla — zna tu każdy zakątek i rezolutnie o wszystkim opowiada.



Dzieci bawią się na ulicy — bo nie ma przedszkola w Stokach

— O, tutaj — pokazuje — mieszkają kolejarze, a tam włókniarze — dalej zbudowali sobie dom tramwajarze, a tu znów — remontuje gmach dla swych pracowników Centrala Tekstylna. Będzie skończony na jesieni.

— Sami braliśmy udział w robotach remontowych — mówi tow. Zawadzka, której mąż i syn pracują na Widzewie. Teraz mamy piękny pokój z kuchnią. Niedawno też wszyscy mieszkańcy naszego bloku zbudowali około 1 kilometra drogi, prowadzącej do tramwaju z naszych bloków na ulicy Przełęcz.

Mieszkańcy Stoków czują więc, że osiedle jest ich i że należy dbać o nie, jak o swoje.

Przy ulicy Wichrowej — już z daleka widać bloki kolejarzy, remontowane całkowicie na koszt DOKP-Łódź. Mieszkania są widne i jasne, mają piwnice, i wszystkie niezbędne gospodarskie urządzenia.

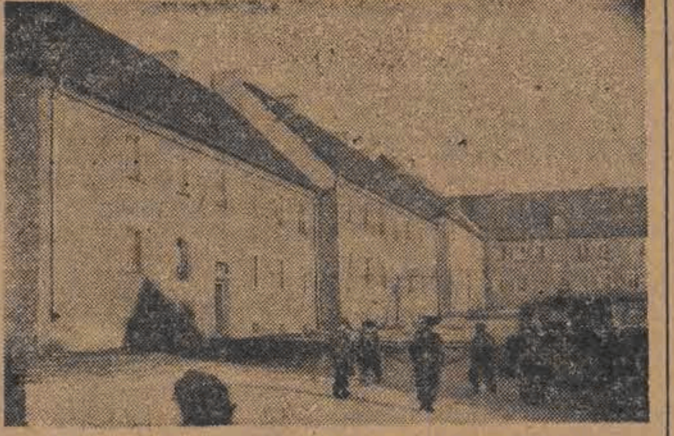
Dom dla tramwajarzy przy ul. Skalnej 5-7 jest już wykończony dzięki dotacji Rady Państwa, która na ten cel wyasygnowała pieniądze. Szesnaście mieszkań za parę tygodni zapełni się lokatorami.

* * *

Tow. Gołygowska słynna już nie tylko w Łodzi ale i w całej Polsce, przodownica pracy z bawełnianej jedynki — też uzyskała na Stokach mieszkanie — przy ulicy Górskiej 25 — ze wszystkimi wygodami, których tak jej brakowało w dawnym mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego. Sensacją było też wprowadzenie się na Stoki rodziców z głośnymi „trojaczkami"

* * *

Jak każde nowe osiedle Stoki odczuwają jeszcze szereg braków. Nie ma tam bowiem lekarza, brak jest żłobka i przedszkola dzielnicowego, które jest tu niezbędne ze względu na dużą i wciąż się powiększającą ilość dzieci. Szkoła podstawowa, jedyna na tym terenie, jest zbyt ciasna, by pomieścić wszystkie dzieci. Jeden sklep Powszechnej Spółdzielni Spożywców z trudem może sprostać zadaniu zaopatrzenia przeszło 12 tysięcy ludzi, zamieszkujących osiedle. Brak jest również parku i zieleńców, a miejsca na te urządzenia jest pod dostatkiem. Zbyt wcześnie też, bo o godz. 10.40 odjeżdża z Placu Wolności ostatni tramwaj — uniemożliwia to mieszkańcom korzystanie z teatru czy kina. Nie wątpimy, że Zarząd Miejski wespół z instytucjami, które zbudowały domy na Stokach jak najszybciej postara się te wszystkie bolączki usunąć.



Stoki zaludniły się robotniczymi rodzinami

Dotychczas na Stokach zrobiono już wiele. Nowa linia tramwajowa połączyła osiedle miastem, przeprowadzono dzięki interwencji naszego pisma instalacje elektryczne na ulicach, a w planie inwestycyjnym Zarządu Miejskiego na rok bieżący Stoki również zajmują poważną pozycję. Przede wszystkim przeciągnięty zostanie rurociąg gazowy i gaz doprowadzony do każdego mieszkania. Dalej — r[illegible] będzie sprawa wody dla Stoków Górnych.

* * *

Nasze więc drugie ze Stokami spotkanie pozwoliło nam stwierdzić, że Łodzi przybyło nowoczesne osiedle robotnicze, które ma wszystkie dane po temu, by stać się wzorową pod każdym względem dzielnicą robotniczą. Niewątpliwie rok bieżący przyczyni się do dalszej racjonalnej rozbudowy Stoków.

M. Zaleyska.

Realizacja bonów tłuszczowych

Zarząd Miejski w Łodzi— Wydział Przemysłu i Handlu — podaje do wiadomości, że sprzedaż tłuszczów na bony tłuszczowe na pierwszą dekadę miesiąca lutego rb. odbywać się będzie **w dniach od 31 stycznia do 10 lutego 1949 roku.**

Na bony kat. PR na odcinek nr 1 wydawane będzie 0,50 kg słoniny; na bony kat. R na odcinek nr 4 wydawane będzie 0,25 kg margaryny; na bony kat. RD na odcinek nr 4 wydawane będzie 0,25 kg margaryny.

Wszyscy posiadacze bonów winni pobrać należne im tłuszcze w wyżej podanym terminie, gdyż po jego upływie niezrealizowane odcinki utracą swą ważność.

Łódź, dnia 29 stycznia 1949 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

W tę i z powrotem

Bez różnicy

Gdy się rozgrywa, dajmy na to, mecz piłkarski między K.S „Kalosz" a, powiedzmy, K.S. „Giemza" — sympatie są podzielone: jedni, ma się rozumieć, życzą zwycięstwa „Kaloszowi" drudzy „Giemzie". Gdy się odbywa, weźmy, wyścig kolarski — jedni winszują sukcesu Pietraszewskiemu, inni Napierale, inni jeszcze Kapiakowi itd. itp. W tych wypadkach społeczeństwo jest, można powiedzieć, jeśli chodzi o zwycięskie wyniki, bardzo zróżniczkowane.

Co innego gdy wchodzi w grę najszlachetniejszy wyścig — współzawodnictwo pracy. Niedawno np. odbyła się w Poznaniu wielka konferencja z okazji ukończenia I etapu współzawodnictwa wśród pocztowców. „Wygrali" pracownicy, obsługujący okienka ruchu pieniężnego, mając tuż za sobą listonoszy, głównie listonoszy wiejskich. Trzecie miejsce zajęły telegrafistki.

Brawo, pocztowcy! Winszujemy, rzecz prosta, działowi pieniężnemu, ale nie mamy nic przeciw temu, aby i inne działy „załapywały" pierwsze miejsca i pierwsze nagrody. To nie zawody sportowe i wszystkie „drużyny współzawodnicze" otaczamy jednakową sympatią. Bez różnicy. Z tym jednak, oczywiście, że najlepszych wyników — darujcie regionalną ambicję życzymy poczcie łódzkiej.

Wzór godny naśladowania

Robotnicy—pisarze

W roku bieżącym robotnicy moskiewskich zakładów „Sierp i Młot" obchodzą 20-tą rocznicę powstania przy fabryce koła literackiego pod nazwą „Walcówka".

„Piewcy pracy" — tak nazywają hutnicy swoich pisarzy i poetów. Od 20 lat członkowie koła literackiego „Walcówka" zabierają głos na łamach gazety fabrycznej, przemawiają przed głośnikiem radia fabrycznego.

Najzdolniejszych członków koła lterackiego kieruje się na studia do Instytutu Literatury. Wśród absolwentów tego Instytutu figurują takie nazwiska jak **A. Filatow, K. Czirikow, J. Szwedow i inni.**

Członkowie „Walcówki" biorą udział w dyskusjach literackich, wciągają młodych robotników do działalności literackiej.

Ludzie podziemi

Dziesiątki lat pracy w kanałach

Miejskie Zakłady Wodociągów i Kanalizacji po raz pierwszy od chwili swego założenia **nie przerwały w tym roku robót w sezonie zimowym.**

Obecnie prowadzi się prace przy ul. Fabrycznej, gdzie kanalizowany jest teren dla Centrali Tekstylnej, oraz przy **zbiegu ulic Tymienieckiego i Magazynowej** (konserwacja już istniejących kanałów).

Przy ul. Fabrycznej roboty postępują żwawo naprzód. Prawie wiosenna pogoda umożliwia szybkie tempo prac. Kanał jest już częściowo wykończony, na dalszym odcinku bez przerwy migają łopaty i słychać skrzypienie „żórawi", wyciągających ziemię z wykopu.

W znacznie gorszych warunkach pracują robotnicy, zatrudnieni przy konserwacji kanałów na ul. Tymienieckiego. Zastajemy ich przy obiedzie.

Witają nas wesołymi żartami: — Dobrze, że przyjechała do nas prasa! Niech zejdzie z nami do kanałów i zobaczy, jak pracujemy.—

Nakładamy więc robocze kombinezony i długie gumowe buty. Schodzimy wraz z robotnikami do podziemi.

Człowiekowi, który nie był nigdy w takim kanale, trudno wyobrazić sobie warunki, w jakich znajdują się ludzie, tam pracujący. Kanały ciągną się pod miastem na długości około 6-ciu kilometrów. Cuchnąca woda sięga prawie do kolan, w powietrzu unosi się woń siarki, chloru i najrozmaitszych gazów.

Od wyziewów tych cegła na ścianach kanału zbutwiała i daje się ugniatać, jak lepka glina, trzeba ją usuwać co jakiś czas i na nowo murować ściany.

Cała brygada w liczbie 50-ciu osób pracuje bardzo ofiarnie. Są między robotnikami i tacy, którzy połowę swego życia spędzili w tych mrocznych, podziemiach. Tow. Wacław Dziąg pracuje w kanalizacji już 24 lata, tow. Br. Kowalski — 23 lata.

— Do wszystkiego można się przyzwyczaić — mówią.

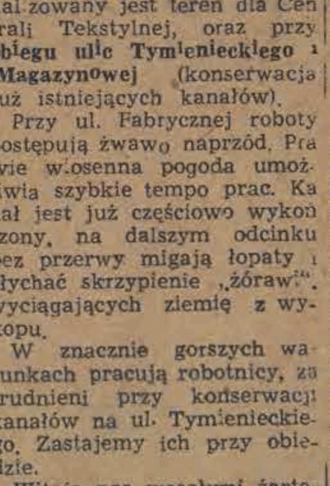
Brygadier Pakulski Stanisław zaczął pracować w tym zawodzie wtedy, kiedy Łódź zakładała pierwsze urządzenia kanalizacyjne i ma poza sobą 25 lat spędzonych w kanałach.

Są to więc prawdziwi „ludzie podziemi".

— Napiszcie coś o nas w gazecie. Piszecie o wszystkich, a o nas mieszkańcy Łodzi wcale nie wiedzą! A przecież my pracujemy tak ciężko właśnie dla miasta.

Tej prośbie ich czynimy zadość.

Sylwina Wąsak



Dziąg Wacław



Kowalski Bronisław



Pakulski Stanisław

Kalendarzyk zebrań wyborczych

Komitetów Sklepowych PSS na dzień 31 stycznia 1949 r.

W dniu 31 stycznia rb. o godzinie 18,30 odbędą się wybory do komitetów sklepowych PSS. Poniżej podajemy numery i adresy sklepów, które przeprowadzają wybory, a obok każdego sklepu wymieniony jest adres lokalu, w którym nastąpią zebrania członków.

Sklep Nr. 120 — Strzelców Kaniowskich 22 — Szkoła Nr. 15 — 1 maja 87. Sklep Nr. 121 — żeromskiego 42 — Szkoła Nr. 15 — 1 Maja 87. Sklep Nr. 200 — Pogonowskiego 47—Szk. Nr. 15 — 1 Maja 87. Sklep Nr. 4 — Przędzalniana 91 — Szkoła Nr. 29 — Łęczycka 23. Sklep Nr. 105 — Przędzalniana 90— Szkoła Nr. 29 — Łęczycka 23. Sklep Nr. 1 — Piotrkowska 292 — stołówka Geyera, Piotrkowska 295. Sklep Nr. 228 — Piotrkowska 309 — stołówka Geyera — Piotrkowska 295. Sklep Nr. 273 Piotrkowska 294 — stołówka Geyera — Piotrkowska 295. Sklep Nr. 89 — Traugutta 5 — szkoła Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. Sklep 162 — Traugutta 4 — szk. Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. — Sklep Nr. 102 — Sienkiewicza 34 — szkł. Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. Sklep Nr. 411— Sienkiewicza 4 — szk. Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. Sklep Nr. 10 — Gen. Świerczewskiego 47 — szk. Inżynierska 4. Sklep Nr. 52 — Gen. Świerczewskiego 31 — szk. — Inżynierska 4. Sklep Nr. 108 — Przędzalniana 42 — szk. Salezjanów — Wodna 36. Sklep Nr. 146 — Przędzalniana 62— szkł. Salezjanów — Wodna 36. Sklep Nr. 378 — Księży Młyn 14 — Dom Kultury — Przędzalniana Nr. 68. Sklep Nr. 380 — Księży Młyn 14 — Dom Kultury — Przędzalniana Nr. 68. Sklep Nr. 28 — Nowotki 6 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16 Sklep Nr. 167 — Nowotki 6 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16 Sklep Nr. 176 Nowotki 22— Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 184 — Nowotki 61— Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 269—Nowotki 61—63 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 301 — Prądzyńskiego 43 — szk. — Pabianicka róg Świętojańskiej. Sklep Nr. 302 — Pabianicka 108 — szk. — Pabianicka róg Świętojańskiej. Sklep Nr. 40 — Sterlinga 11 — szk. Nr. 1—Sterlinga 25. Sklep Nr. 115 — Kilińskiego 40 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. — Sklep Nr. 367—Sterlinga 20 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. Sklep Nr. 130 — Południowa 34 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. Sklep 351 — Limanowskiego 21— szk. Nr. 86 Limanowskiego 121. — Sklep 165 — Limanowskiego 51 — szk. Nr 86 — Limanowskiego 121. Sklep Nr. 171 — Limanowskiego 53 — szk. Nr. 86— Limanowskiego 121.

—o—

ŚLADEM naszych artykułów

W związku z notatką umieszczoną w Głosie Robotniczym dnia 19 stycznia pt. „Najstarsza łodzianka liczy 103 lat" pracownicy Społem Fabryki Ma[illegible] Nr 2 w Łodzi przesłali staruszce 15 kg. makaronu.

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 30 stycznia 1949 r.
Dziś: Martyny

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

W środę rozdanie nagród

zwycięzcom młodzieżowego wyścigu pracy

W chwili obecnej trwają ostatnie przygotowania do uroczystości, jaka odbędzie się w środę w sali Robotniczego Domu Kultury o godzinie 11-. Tego dnia — zostaną wręczone nagrody zwycięzcom V etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. W ten sposób znajdzie uznanie wysiłek i entuzjazm młodzieży, która nie pozostaje w tyle w ogólnym wysiłku klasy robotniczej.

W uroczystości oprócz wyróżnionych młodych robotników wezmą udział przedstawiciele Związków Zawodowych, Partii, Związku Młodzieży Polskiej oraz młodzież naszego miasta.

Nagród, które wręczone zostaną wyróżniającym się w pracy jest kilkadziesiąt, a między innymi znajduje się radioodbiornik, rower damski, kupony materiałowe itp.

Uroczystość, będąca nagrodą za wysiłek dokonany z pewnością stanie się również bodźcem do dalszej ofiarnej pracy młodych robotnic i robotników.

Akcja masowego szkolenia

ogarnie wszystkich członków ZMP

Rozpoczęta w końcu listopada ub. r. przez tomaszowską organizację Związku Młodzieży Polskiej akcja masowego szkolenia rozwija się coraz pomyślniej, obejmując coraz większą ilość kół. Dotychczas przerobione zostały dwie pogadanki: „Walka klasowa" i „Przebudowa gospodarcza i społeczna wsi". Obecnie przystępuje się do omawiania nowego tematu: „ZSRR — państwo zwycięskiego socjalizmu".

Do chwili obecnej w 29 kołach zostały wygłoszone 53 pogadanki. Na podstawie prowizorycznych obliczeń można stwierdzić, że akcją szkolenia zostało objętych około 900 członków t. j. blisko 65 proc. młodzieży, zrzeszonej w ZMP.

Jest to jednak za mało. Dlatego też Referat Oświatowo-Szkoleniowy Zarządu Miejskiego ZMP planuje w lutym wciągnięcie do akcji pozostałych kół.

Masowe szkolenie musi objąć bezwzględnie wszystkich członków ZMP, musi stać się czynnikiem aktywizującym i pobudzającym ich do pracy. Tylko wtedy spełni ono swe zadanie.

Eliminacje recytatorskie ZMP

W sali RDK odbyły się eliminacje recytatorskie Z. M. P., połączone z uroczystym rozdaniem zaświadczeń i nagród uczestnikom ideologicznych Kursów Wieczorowych.

Uroczystość otworzył w imieniu Zarządu Miejskiego ZMP kol. Kolczyński, po czym głos zabrał przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego, kol. Renke, omawiając znaczenie szkolenia ideologicznego dla pracy ZMP. Mówca podkreślił znaczenie kursów wieczorowych, które przez szkolenie aktywu Kół zapewniają pozytywne wyniki pracy na najniższym szczeblu organizacyjnym.

Po rozdaniu nagród i zaświadczeń przystąpiono do eliminacji recytatorskich. Przed młodzieżą zgromadzoną na sali, przewinęło się 17 recytatorów, reprezentujących tyleż kół ZMP.

W wyniku eliminacji Sąd Konkursowy postanowił jednomyślnie przyznać pierwsze miejsce kol. Berent Danucie za wykonanie utworu Majakowskiego p. t. „Dobrze". Drugie miejsce przyznano kol. Barlińskiej za wiersz Simonowa „Zabij go". Ponadto na wyróżnienie zasłużyli kol. Siwiński z koła przy Gimnazjum Ogólnokształcącym, kol. Michniewska z koła przy PZPW Nr 27 oraz kol. Kostanek z koła terenowego.

Z UKOSA.

Umiłowanie „tradycji"

Jest już taki zwyczaj, że pewne uchwały i zarządzenia obejmują w jednakowym stopniu wszystkich, a nie tylko wybranych. I to jest — dobry zwyczaj.

Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, na mocy której wiele ulic naszego miasta otrzymało nowe nazwy. I taka uchwała była dobrą uchwałą. I ta uchwała obowiązuje wszystkich.

Są jednak ludzie, którzy żyją „tradycjami" i którzy za żadne skarby nie będą używali nowych nazw, tylko ciągle i przy każdej okazji wracają do starych, które winny być dawno zapomniane. Tacy że tak powiem „tradycjonaliści". I to—myślę — nie jest dobre.

Przyniósł nam jeden z czytelników nakaz płatniczy, otrzymany z Zarządu Miejskiego, a więc instytucji, wykonującej uchwały Miejskiej Rady Narodowej. Czytelnik ten mieszka w Alei Wojska Polskiego. Mimo, że mieszka on w Alei Wojska Polskiego, „tradycjonalista" z Wydziału Podatkowego zaadresował: ob. taki i taki, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego Nr. taki i taki, proszony jest itd.

Widocznie więc, że urzędnik ten zbyt mocno kocha stare nazwy i nie może mu przejść przez ołówek właściwa nazwa właściwej ulicy. Taki to jest... „tradycjonalista".

A możeby w takim razie Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, że nowe nazwy obowiązują także urzędników miejskich...? Bo nasz czytelnik twierdzi, że on wcale nie mieszka przy ul. Piłsudskiego i ma teraz wątpliwości, czy ten nakaz płatniczy go dotyczy. Przecież on mieszka w Alei Wojska Polskiego".

Akcja „W" na terenie Tomaszowa

przebiega sprawnie i daje dobre wyniki

Kiła i choroby weneryczne są obok gruźlicy najniebezpieczniejszymi chorobami społecznymi. Do walki z nimi wystąpiło państwo, które nakreśliło szeroką akcję celem objęcia jak najszerszych rzesz opieką, kontrolą i leczeniem.

Chcąc dowiedzieć się, jaki przebieg akcja „W" ma na terenie Tomaszowa, przeprowadziliśmy rozmowę z kierownikiem Wydz. Zdrowia przy Zarządzie Miejskim — dr. Chmielewskim.

Okazuje się, że akcja przebiega zupełnie zadowalająco. Osiągnięto w niej bardzo poważne wyniki.

Zakażenie wczesne, jak również chorobę u kobiet ciężarnych leczy się kuracją penicylinową stosunkowo krótko. Leczenie kiły jest przymusowe. Toteż przy równoczesnym zachowaniu pełnej tajemnicy lekarskiej, lekarz ma prawo żądać ujawnienia wszelkich kontaktów, które mogły być źródłem zarażenia. Zasadniczą jednak bazą wykrywania kiły są masowe badania krwi.

Właśnie w końcu ubiegłego roku została u nas przeprowadzona akcja pobierania i badania krwi przez specjalną kolumnę sanitarną na terenie zakładów pracy w Tomaszowie i dziś już w pewnych wypadkach, gdzie zaszło podejrzenie choroby, poszczególne jednostki poddawane są ściślejszym badaniom.

Fałszywy wstyd uniemożliwia lub utrudnia odkrycie źródeł zarażeń. Po zakończeniu leczenia kuracjusze podlegają przez pewien czas kontroli, mającej na celu stwierdzenie, czy pacjent został całkowicie wyleczony. Wielu chorych ten obowiązek lekceważy, uważając służbę zdrowia na niepotrzebną pracę, gdyż musi ona wtedy chorego do badania doprowadzać.

Leczenie jest zupełnie bezpłatne. Nawet chorzy, którzy krępują się przychodzić do przychodni i chcą leczyć się prywatnie, otrzymują leki, które prywatny lekarz aplikuje im, stwierdzając oczywista, iż chory otrzymane bezpłatnie zastrzyki przyjął.

Jak dr. Chmielewski na wstępie stwierdził — z przebiegu akcji na terenie naszego miasta można być zadowolonym. Jednak w dalszym ciągu potrzebna jest współpraca i zaufanie do tej akcji całego społeczeństwa, potrzebne jest zrozumienie, iż choroby weneryczne nie są żadnymi chorobami „wstydliwymi", a chorobami społecznymi i że walka z nimi wszelkimi dostępnymi nam środkami jest konieczna.

Kronika sportowa

SZACHY

W turnieju szachowym o mistrzostwo Tomaszowa uzyskano dalsze następujące wyniki: Goździk — Kobyłecki 1:1, Siwek — Goździk 2:0, Zdziarski — Kula 2:0, Zdziarski — Sfarbuła 1:1, Dymarski — Kula 1:1, Smolarek — Kula 1:1, Kobyłecki — Smolarek 1:1, Sfarbuła — Dymarski 2:0, Smolarek — Dymarski 1:1, Kula — Goździk 2:0.

W punktacji ogólnej prowadzi Kula — 8 pkt. przed Zdziarskim i Kobyłeckim po 6,5 pkt.

Turniej pocieszenia, mający ustalić kolejność od 9 do 20 miejsca trwa.

Po ukończeniu turnieju szachowego o mistrzostwo miasta odbędzie się dziś o godzinie 19 uroczyste wręczenie nagród zdobywcom 3 pierwszych miejsc.

W chwili obecnej pewne są już nazwiska trzech najlepszych zawodników: Kuli, Kobyłeckiego i Zdziarskiego. Ostatnie spotkanie (Kuli z Kobyłeckim) wyłoni mistrza.

Dalsze wyniki: Goździk — Dymarski 2:0, Siwek — Zdziarski 15:0,5 — Zdziarski — Smolarek 1:1, Starbuła — Siwek 2:0, Smolarek — Starbuła 1:1, Kobyłecki — Dymarski 2:0, Kula — Goździk 2:0. kb.

Tenis stołowy.

Żeńska drużyna tenisa stołowego „Lechii" pokonała w spotkaniu towarzyskim młodą, ambitną drużynę harcerek w stosunku 9:0.

Punkty zdobyły: Wojkowska — 3, Szewczyk, Kacprzyk i Gajewska po 2.

Sekcja żeńska tenisa stołowego „Lechii" rozegra dziś o godzinie 17 w lokalu własnym pierwsze spotkanie w cyklu rozgrywek o mistrzostwo okręgu w kl. „A". Przeciwnikiem tomaszowianek będzie zespół TUR-u łódzkiego. (k)

Materiały wełniane

będą wydawane w pierwszych dniach lutego

W związku z naszym artykułem z dnia 11 b.m. i wyjaśnieniem Wydziału Aprowizacji, drukowanym w „Głosie" dnia 26 b.m., możemy zakomunikować naszym czytelnikom, iż sprawa zaopatrzenia w wełnę zapóźnionych kartkowiczów została ostatecznie załatwiona.

Dzięki staraniom Powiatowej Rady Zw. Zawodowych i Zarządu Miejskiego zostały zwolnione odpowiednie ilości materiałów wełnianych dla tych wszystkich, którzy w odpowiednim czasie nie pobrali z różnych przyczyn swego przydziału na karty odzieżowe.

Materiały wydawane będą w pierwszych dniach lutego, a dokładny termin i miejsce wydawania podamy w najbliższych dniach. (j)

POSIEDZENIE POWIATOWEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Dnia 4 lutego o godzinie 16 w sali RDK odbędzie się plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Zw. Zaw.

Porządek obrad przewiduje referaty na temat „Plan 6-cioletni i jego znaczenie dla klasy pracującej" oraz „Zagadnienie międzynarodowego ruchu robotniczego".

W posiedzeniu wezmą udział Zarządy Oddziałów Zw. Zawod. i członkowie Rad Zakładowych, aktyw związkowy i kobiecy.

Teodor Dreiser 21

Tragedia Amerykańska

Zbliżywszy się do autobusu zatrwożył się niemało, zobaczywszy, że samochód prowadzić będzie ten sam przewodnik, którego już raz widział w Big Bittern. Co to będzie, jeżeli go teraz pozna? Przypomni sobie zaraz prześliczne auto Finchleyów, Bertinę i Stuarta, Sondrę i jego, a Granta i Harleya doskonale będzie pamiętał, bo z nim rozmawiali. Ten sam zimny, lodowaty pot, który go często oblewał podczas rozmyślań ostatniego tygodnia, pokrył mu znowu twarz i ręce.

Jakże on to wszystko obmyślił? Jakież głupie robił plany. Czyż może się spodziewać, że uda mu się całe przedsięwzięcie, jeżeli zaraz na wstępie popełnił błąd? Równie głupio zrobił, przyjechawszy z Lycurgus do Utica we własnym kapeluszu.

Na szczęście przewodnik wcale go nie poznał. Zapytał go nawet z pewnym zaciekawieniem:

— Jedziecie, państwo, do Big Bittern? Pierwszy raz?

Clyde poczuł niewymowną ulgę, ale cały jeszcze drżący odpowiedział:

— Tak... — i nie panując nad sobą zapytał: — Dużo tam dzisiaj osób?

Zanim dokończył pytania, od razu spostrzegł, że znów popełnił błąd. Dlaczego, u Boga, właśnie o to się zapytał? Czyż nigdy nie przestanie popełniać takich błędów?

Tak się tym przeraził, że odpowiedź przewodnika doszła do jego uszu jakby z wielkiej oddali:

— Niewiele. Zaledwie siedem czy osiem osób. Do czwartego lipca było ze trzydzieści, ale wczoraj rozjechali się wszyscy.

Wjechali między nieruchome, wysokie świerki, ocieniające żółtą drogę i owiał ich w samo południe chłód i cisza. Mijali ciemne cienie, brunatne i zielone wgłębienia i ustronne zakątki lasu. Gdzieś z dala niebieskie sójki wydawały swe metaliczne okrzyki, polne wróble ćwierkały na gałązkach, chór ptasich głosów przenikał srebrne cienie lasu.

Roberta, gdy mijali drewniane mostki, przerzucone nad wąskimi strumyczkami, zwracała uwagę na przejrzystość i połysk wody, mówiąc z zachwytem:

— Jakież to prześliczne! Słyszysz, Clydzie, jak ta woda szemrze? Jak świeże jest powietrze!...

A jej śmierć sądzona! Ma przecież umrzeć i to za chwilę! Boże!

A jeżeli w Big Bittern przy gospodzie i przystani będzie dużo osób?... albo jezioro będzie otoczone jak Grass Lake amatorami rybołóstwa i nie będzie można znaleźć swobodnego miejsca? Naprawdę, że też o tym nie pomyślał wcale! Z pewnością Big Bittern nie będzie tak opustoszałe, jak to sobie wyobraża, a przynajmniej dzisiaj, jak to było w Grass Lake... A co wtedy?

Uciekać... uciekać! i niech się co chce dzieje. Zanadto się męczy... zamęczy się chyba na śmierć, jeżeli będzie dłużej o tym rozmyślał. Skąd się wzięła ta myśl, żeby zapewnić sobie szczęście przez spełnienie takiego obłędnego czynu? Skąd mu przyszło do głowy żeby... zabić, zabić... a potem uciec. Zabić pod pozorem wypadku, aby wszyscy byli przekonani, że oni utonęli... samemu zaś zostać przy życiu i zażywać szczęścia... Ohydny pomysł.

Ale cóż mu pozostaje innego? Jakże inaczej może wybrnąć z tego? Jak? Czyż nie przemyślał wszystkiego, zanim powziął takie postanowienie? Zacząć ma teraz na nowo... Od początku?

Roberta zaś, siedząc koło niego, odczuwała pełnię radości. Każda oto chwila zbliża ją ku małżeństwu z Clydem. Jutro... już jutro! A teraz taka miła wycieczka, o której Clyde mówił, jakby miała stanowić niezwykle ważną chwilę w jej życiu.

— Pan chyba nie ma zamiaru pozostać tutaj dłużej — odezwał się znowu przewodnik. — Widziałem, że pan tam — wskazał głową w kierunku Gun Lodge — pozostawił walizkę wielmożnej pani.

— Nie, wrócimy tam wieczorem, o 8.10. Czy z powrotem też dostaniemy się autobusem?

— Naturalnie.

— Zapewniano mnie o tym w Grass Lake.

Po kiego licha wspominał teraz o Grass Lake? Chyba po to, żeby każdy wiedział, że był tam z Robertą. Ale skąd, u diabła wzięło mu się z tą walizką „wielmożnej pani"? Nie może pilnować swego nosa? Widocznie wziął ich za małżeństwo. Dlaczego to go tak zdziwiło, że on wziął ze sobą walizkę, a ona pozostawiła swoją. To szczególne! Co za natręctwo! Skąd mu się to wzięło? Czy to co ważnego, czy oni są małżeństwem, czy nie? Co to kogo może obchodzić? Ale... gdyby się kto przekonał, że nie są małżeństwem, mogłoby to oznaczać, że ona wybrała się na wycieczkę z jakimś obcym człowiekiem. Naturalnie! No właśnie! Jest się czym martwić!

— Czy jest tam dużo hoteli i mieszkań? — spytała Roberta.

— O, niejeden. Zaraz nawet niedaleko gospody, do której jedziemy. Wczoraj był tam cały obóz młodych chłopców i panienek nad samym brzegiem jeziora. Niedaleko, może będzie milka od gospody. Ale czy dziś tam jeszcze są, nie wiem. Dzisiaj nie widziałem nikogo z nich.

(D. c. n.)

WYDAWCA: R. S. W. „Prasa". Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony. Redaktor Nacz. 216 14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

TEATR

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.

Dziś o godz. 19,15 komedia Henryka Kleista p. t.: „Rozbity dzban''.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19,15 komedio - farsy E. Pietrowa „Wyspa pokoju''.

Kasa czynna od 12ej, tel. 123-02.

„MELODRAM''
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 współczesna sztuka Arthura Millera pt. „Synowie" w przekładzie i reżyserii Ryszarda Ordyńskiego.

TEATR „OSA"

Traugutta 1 tel. 272 - 70

Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem na czele całego zespołu.

Teatr Powszechny

Codziennie o godz. 19.15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego p.t. „Klub Kawalerów''.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"

Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański''.

Teatr Lalek „ARLEKIN''
Łódź, Piotrkowska 152, telefon 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-ej „DWA MICHAŁY I ŚWIAT CAŁY'' Franta

W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej.

Kasa czynna od godz. 10-ej.

kina

ADRIA — „Casablanka''
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14
film niedozwolony dla młodzieży.

BAŁTYK — „Dzwonnik z Notre Dame''
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

BAJKA — „Słońce wschodzi''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16.
film dozwolony od lat 14.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 5.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 i 21.

HEL — (dla młodzieży). „Konik[illegible]ek''
godz. 1[illegible], 18, 20 w niedz. 14.

MUZA — „Postrach Mórz''.
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny''
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOŚNIE — „Guramiszwilli''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Kulisy Wielkiej [illegible]''
godz. [illegible].30, 18, 20,30, w niedz. 13
film niedozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Nauczycielka bawi się''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony od lat 14.

REKORD — „Przygoda na wakacjach''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

STYLOWY — „Skandal''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16.
film niedozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Aktorka''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży od lat 12.

TĘCZA — „Sępy''
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży.

TATRY —„Na tropie zbrodni''
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony od lat 16.

WISŁA — „Express Moskwa— Ocean Spokojny''
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży.

„WOLNOŚĆ'' — Niecierpliwość Serca'',
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14-ta
film dozwolony od lat 18.

WŁÓKNIARZ — „Sępy''
godz. 17, 19, 21 ,w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.

ZACHĘTA — „Sen o miłości''
godz. 18, 20.30, w niedz. 13, 15,30
film dozwolony od lat 18.

dzieciom do lat 6-ciu wstęp do kina wzbroniony.

D—025734

SPORT SPORT SPORT

T. Ulatowski

W obronie naszej koszykówki

O czym powinniśmy pamiętać jeśli chcemy dorównać innym

W okresie reorganizacji naszego sportu, każda jego gałęź ma wiele jeszcze problemów, nad rozwiązaniem których nie wolno nam dzisiaj przechodzić do porządku dziennego. Z zamieszczonym przez nas artykule: „W obronie naszej koszykówki" jeden z najpopularniejszych koszykarzy łódzkich T. Ulatowski porusza wiele spraw związanych z przyszłym rozwojem tego pięknego sportu w Polsce, na które należałoby zwrócić uwagę, jeśli chcemy, aby nasza piłka koszykowa osiągnęła taką popularność i taki poziom jaki osiągnęła w ZSRR, czy nawet innych państwach.

W artykule tym chciałbym poruszyć sprawę przyszłości polskiej koszykówki tej gałęzi sportu, w której niegdyś przodowaliśmy w Europie i w której powinniśmy przodować nadal.

Ostatnie nasze porażki na Bałkaniadzie i wysokie zwycięstwa koszykarzy radzieckich świadczą, że w tej gałęzi sportu nie czynimy takich postępów, jakich byśmy chcieli. Jakimi drogami moglibyśmy osiągnąć ten cel?

Urządzenia sportowe i instruktorzy to są najistotniejsze i najważniejsze problemy dzisiejszej koszykówki. Mamy całą masę chętnych do uprawiania tej wspaniałej gry. Z nich niewątpliwie mogą wyrosnąć kadry reprezentantów. Dlatego im szybciej rozwiążemy sprawę budowy urządzeń sportowych i szkolenia instruktorów, tym szybciej osiągniemy zamierzony cel.

URZĄDZENIA SPORTOWE.

Weźmy pod uwagę w pierszym rzędzie urządzenie. Za przykład postawimy sobie Łódź.

Wiemy doskonale, że w mieście naszym znajduje się mistrzowska drużyna Polski Y.M.C.A. z czterem reprezentantami i drużyna TUR z dwoma. Czemu w dużym procencie zawdzięcza się powodzenie tych zespołów na terenie kraju? Mają gdzie trenować. Co robią pozostałe drużyny? Czekają więcej lub mniej cierpliwie na wolne godzin, w sali YMCA lub TUR, które są jedynymi pomieszczeniami, gdzie można uprawiać koszykówkę bez szkody dla zdrowia. Zaznaczyć również musimy, że żadna z tych sal nie posiada przepisowych wymiarów. — Nie lepiej przedstawia się sprawa sal w całej Polsce. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że od razu braków się nie usunie, że trzeba na to olbrzymich kapitałów i wielkiej ilości rąk roboczych, że trzeba niejednokrotnie wielkiego samozaparcia ludzi pracujących dla dobra sportu. Nie wolno nam jednak poprzestać na tym co mamy.

Jak wyobrażamy sobie sprawę budowy boisk do koszykówki w Polsce. Nie możemy w tej chwili liczyć na kluby sportowe które większość swego kapitału przeznaczają na potrzeby sekcji piłki nożnej. Dlatego też główną rolę w budowie urządzeń dla piłki koszykowej muszą odegrać piony patronalne. Ambicją każdego pionu winno być zbudowanie choć jednego pomieszczenia dla ćwiczeń koszykówki, która ze względu na atrakcyjność tej gałęzi sportu i taniość sprzętu winna stać się sportem mas. — Często słyszymy, że ci czy inni projektują budowę pomieszczeń sportowych, ale tylko projektują.

Zacznijmy wreszcie słowa obracać w czyn!

INSTRUKTORZY

Równolegle ze sprawą urządzeń sportowych winno iść szkolenie kadry instruktorskiej. Spojrzyjmy prawdzie w oczy. Pełnowartościowych instruktorów mamy w kraju niewielu a i ci najczęściej opierają się na przedwojennych metodach szkolenia, które uległy do dzisiaj już wielkim zmianom. Tu trzeba poszukać wyjścia z sytuacji. Musimy dostać dobrego trenera który by pchnął naszą koszykówkę na nowe tory.

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



KAWCZYNSKI

Łódź jest ośrodkiem naszego przemysłu włókienniczego, nic też dziwnego, że większość naszych sportowców pracuje w tej branży. Kawczyński, obiecujący pięściarz „Włókniarza" zatrudniony jest w PZPB Nr 1 i nie może narzekać tak jak Kargler na zbyt łatwą pracę. Kawczyński ma pracę odpowiedzialną, ale wywiązuje się z niej dobrze, tak jak na dobrego sportowca i włókniarza przystało. Włókniarz przoduje w pracy i sporcie!

Prezydent R.P. protektorem zawodów narciarskich o »Puchar Tatr«

WARSZAWA (obsł. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut objął wysoki protektorat nad międzynarodowymi zawodami narciarskimi o „Puchar Tatr", które odbędą się w Zakopanem, w dniach od 23 lutego do 3 marca b.r.

Międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr" będą najpoważniejszą imprezą, zorganizowaną w Polsce po wojnie.

Dzisiejsze imprezy

Boks: hala Wimy—godz. 11.30 towarzyskie zawody: ŁKS — Gwardia (Gdańsk). Zawody o mistrzostwo drużynowe w klasie B: godz. 16 w Piotrkowie: Concordia II — ŁKS II, godz. 17 sala w Aleksandrowie: DKS Aleksandrów — Energetyka. Zawody towarzyskie: w Tomaszowie godz. 16: „Pilica — Metalowiec, w Pabianicach: Zryw Pabianice — Czarni Radomsko.

Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 10.30: zawody towarzyskie zespołów szkolnych z udziałem Batorego (Warszawa). Siatkówka: Gimn. Batorego — III Państwowe Gimnazjum Żeromskiego, koszykówka: Gimn. Batorego — I Miejskie Gimn. Kościuszki. Konkurencja żeńska: Siatkówka: III Państwowe Gimnazjum — XVI Państwowe Gimnazjum.

Sala YMCA, godz. 16 zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce: konkurencja męska: YMCA — ŁKS. konkurencja żeńska: godz. 17: TUR — YMCA, godz. 18 konkurencja męska: HKS — TUR, godz 19 konkurencja żeńska: ŁKS — Włókniarz,

Zawody hokejowe: w Zgierzu, godz. 11 o mistrzostwo klasy A: Włókniarz — ŁKS 1B. Boisko ŁKS-u mecz ligowy „Mysłowice" — ŁKS godz. 18.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 23

1. Zezwala się WZKS „Włókniarz'' na rozegranie zawodów towarzyskich w dniu 30 stycznia rb. z KS „Gwardia'' we Wrocławiu.

2. Zezwala się ŁKS-owi na rozegranie zawodów towarzyskich (juniorzy) w dniu 2 lutego rb. z KS. „Pa-Fa-Wag'' we Wrocławiu.

3. Przypomina się klubom, iż zawiadomienia o zawodach winny wpływać na oddzielnych pismach do WS, jak również do WSS, zgodnie z regulaminem Sportowym PZB.

Jednocześnie prosi się o organizowanie zawodów w dni powszednie o godz. 19-ej, ze względu na trudności z obsadą sędziowską.

4. Przypomina się klubom, iż w myśl Komunikatu PZB, WS, zawodnicy, którzy nie wykażą się książeczką zawodniczą, poświadczoną przez lekarza sportowego nie będą dopuszczani do zawodów.

5. Karze się 6-ciotygodniową dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia z dalszą przynależnością do klubu wymienionego na pierwszym miejscu następujących zawodników:

Malinowskiego Tadeusza Ł. K. S., ponownie zgłoszony do KS „Metalowiec''.

Szczepeckiego Leonarda KS. „Odzież'', ponownie zgłoszony do KS. „Filmowiec''.

6. Wyznacza się delegatów na zawody o drużynowe mistrzostwa Okręgu Kl. „B'':

w dniu 29 stycznia rb. KS. „Tramwajarz'' — KS. „Korab'' Piotrków ob. Kuczkowskiego.

W dniu 30 stycznia rb. „DKS.'' — KS „Energetyka" ob. Klimczaka.

w dniu 30 stycznia rb. „Concordia'' II — ŁKS II w Piotrkowie ob. Kuczkowskiego.

oraz na zawody towarzyskie:

w dniu 30 stycznia rb. KS. „Gwardia'' Gdańsk — ŁKS ob. Bednarka.

w dniu 30 stycznia rb. KS. „Pilica'' — KS. „Metalowiec'' w Tomaszowie ob. Krysiaka.

w dniu 30 stycznia rb. KS. „Zryw'' Pabianice—KS. „Czarni'' Radomsko w Pabianicach ob. Rumińskiego.

Sekretarz A. Klimczak.
Przewodniczący WS. M. Tyl.

nterpelacje naszych Czytelników

Zawodnicy b. „Wimy" chcą trenować!

Kiedy odbędzie się walne zebranie połączonych klubów Widzewa?

Towarzyszu Redaktorze!

Sezon zimowy jest doprawdy martwym sezonem dla takich sportów jak piłka nożna, ręczna, lekkoatletyka czy tenis, lecz nie znaczy to jednak aby sportowcy tych gałęzi przez cały okres zimy mieli „próżnować".

Zawodnik, który wiosną wychodzi na boisko, bieżnię czy kort tenisowy, powinien mieć jakąś zaprawę, aby sezonu swego nie rozpoczynać na „surowo". Jeżeli całą zimę odpoczywa, to na wyniki może liczyć dopiero na koniec sezonu — a strata długiego czasu, niestety, niepowetowana.

Tak oto dzieje się z nami, tj. zawodnikami dawnego klubu Sportowego „WIMA".

Zarząd wybrany w ub. roku w styczniu nie może poszczycić się specjalnym wynikiem w ostatniej kadencji.

W okresie bieżącym — wiemy, że trwają prace przygotowawcze przed połączeniem trzech klubów tj. RTS Widzewa, KS Podgórza i KS Wimy, lecz jest to sprawa, która nie może i nie powinna hamować uprawiania sportu przez zawodników.

Swego czasu już była poruszona na łamach „Głosu" sprawa o podobnym charakterze w stosunku do RTS Widzew, lecz niestety, bez skutku, a liczyliśmy, że to przyśpieszy termin Walnego Zebrania w. wymienionych klubów.

My dziś — bo wielki już czas — stawiamy sprawę otwarcie i kategorycznie: my chcemy rozpocząć treningi i to trzeba nam ułatwić i udostępnić.

Mamy prawo żądać od naszych działaczy klubowych takich jak ob. ob. Tyl, Żyżyński czy Banasiak, aby sprawą tą zajęli się „na serio".

Wiemy doskonale że nie są oni teraz samodzielni w okresie połączeniowym, ale tak jak my, winni Oni domagać się zwołania Walnego Zebrania od pozostałych klubów — a na poparcie mają nasze głosy i zaufanie, jakim Ich darzymy.

Nie wolno Im pozwolić się sugerować i wyczekiwać na coś niewiadomego.

Czekamy na czyn!

Was zaś tow. Redaktorze prosimy o poparcie naszej sprawy, bo wydaje nam się, że Zarządowi dawnego RTS Widzew potrzebny jest bodziec do pracy.

Następują podpisy zawodników Wł. Zw. K.S. „WIMA"

Marcinkowski dziś nie walczy!

W dzisiejszym meczu pięściarskim między ŁKS-em a „Gwardią" (Gdańsk), nie dojdzie do ciekawego pojedynku w wadze piórkowej między Antkiewiczem a Mracinkowskim. Pięściarz ŁKS-u doznał na ostatnim treningu kontuzji ręki, a prześwietlenie wykazało złamanie kości śródręcza.

Sport w ZSRR

Hokeiści grają o puchar ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.). W siedzibie Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu odbyło się losowanie rozgrywek o puchar Związku Radzieckiego w hokeju rosyjskim tzw. „bandy". W roku bieżącym uczestniczyć będzie w rozgrywkach 18 najsilniejszych drużyn ZSRR. W liczbie tej znajdują się między innymi moskiewskie „Dynamo", „Spartak", „Torpedo" oraz leningradzki i świerdłowski „Dom Oficerów".

Rozgrywki zostaną przeprowadzone w dwóch rundach, systemem olimpijskim. Spotkanie finałowe rozegrane zostanie na stadionie moskiewskiego „Dynamo", w dniu 27 lutego. Zawody o puchar Związku Radzieckiego w hokeju rosyjskim, rozgrywane są już po raz dziesiąty.

Uwaga, sportowcy-uczniowie

Dnia 30 stycznia 1949 r. o godz. 11 odbędzie się w gmachu YMCA zebranie zarządu Międzyszkolnego Klubu Sportowego.

Ze względu na ważność zebrania obecność członków zarówno ustępującego jak i nowego Zarządu jest obowiązkowa.

Dodatek niedzielny „GŁOSU"



I inwalida moze być dobrym wykwalifikowanym pracownikiem. Oczywiście, po uzyskaniu przysposobienia zawodowego, które daje specjalna szkoła dla inwalidów. Szkoła taka zaopatrzona w odpowiednie warsztaty i odpowiednich instruktorów znajduje się w Warszawie. Jej wychowankiem jest ów inwalida na zdjęciu...

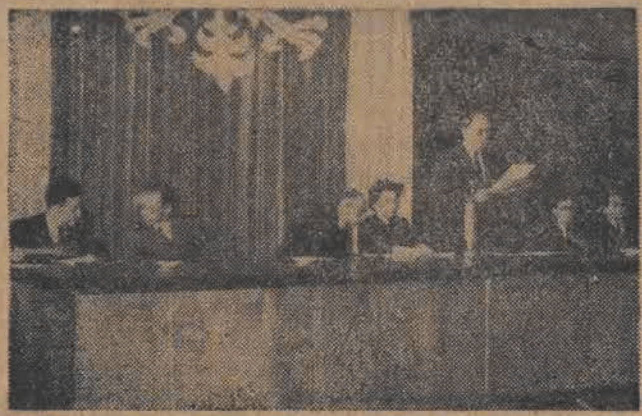


„Nie święci garnki lepią" i nie tylko mężczyźni są zdolni stawiać budowle. Oto kobieta-murarz, zatrudniona przy wznoszeniu osiedla robotniczego w Warszawie, na Woli, daje świadectwo, iż nie ma takich prac przy odbudowie kraju, w których nasza płeć piękna nie brałaby czynnego udziału...



W gmachu Ministerstwa Przemysłu w Warszawie została podpisana umowa handlowa polsko-brytyjska oraz układ. umożliwiający zrealizowanie należności polskich obywateli, które zostały „zamrożone" na terenie Zjednoczonego Królestwa. Z ramienia rządu R. P. umowę podpisał Minister Przemysłu i Handlu tow. H. Minc, z ramienia rządu brytyjskiego ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, Donald Gainer.







W dniach od 20 do 24 b.m. obradował w Szczecinie IV Walny Zjazd Literatów Polskich. Wygłoszonym na nim przemówieniom, referatom oraz powziętym rezolucjom przyświecało hasło jak najściślejszego zespolenia literatury z pracami, które naród prowadzi nad budową nowej Polski i nowego ustroju, toteż we wszystkim, co mówiono na Zjeździe i co znalazło swój wyraz w uchwalonej rezolucji, stwierdzono zgodnie, że pisarz polski, spełniający swoja misję kulturalną, musi tkwić mocno w rzeczywistości polskiej.

W Zjeździe wzięły udział delegacje pisarzy zaprzyjaźnionych narodów: radzieckiego, bułgarskiego, czechosłowackiego, rumuńskiego i węgierskiego. (Na zdjęciu — od lewej: wiceminister Kultury i Sztuki, tow. Sokorski, w trakcie wygłaszania przemówienia — w środku: prezydium Zjazdu z przewodniczącym Janem Brzechwą, Ewą Szelburg-Zarembiną, Adamem Ważykiem, Mieczysławem Jastrunem i Jerzym Andrzejewskim — z prawej: pisarz słowacki Jan Rob Poniczan).



Przed Domem Ludowym w Pustelniku gm. Dęby Wielkie zebrali się liczni mieszkańcy, aby wziąć udział w uroczystości otwarcia biblioteki. Pustelnik jest zresztą jednym z 20.000 t. zw. punktów wiejskich w całym kraju, które z inicjatywy Komitetu Upowszechnienia Książki zaopatrzono w stałe biblioteki.



A oto miły obrazek, świadczy, iż książki w nowootwartych bibliotekach nie są bynajmniej dekoracją domów ludowych, lecz służą rzeczywiście kulturalnym potrzebom ludności wiejskiej, zwłaszcza tej najmłodszej.



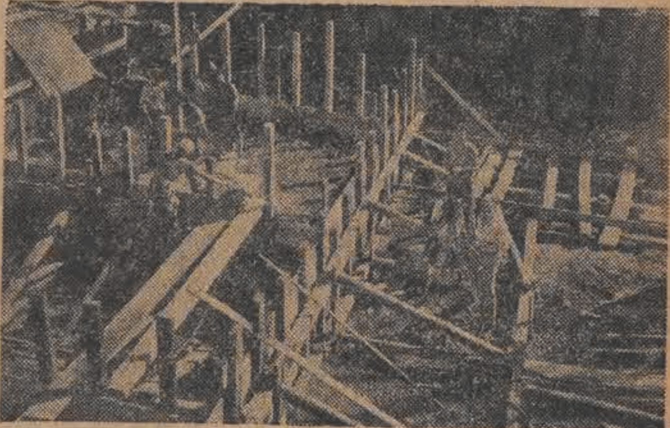
Zima, śnieg, wiatr, a praca na trasie W — Z i przy budowie mostu Śląsko-Dąbrowskiego w Warszawie nie ustaje ani na chwilę. Kilkadziesiąt brygad robotniczych zakłada obecnie na całej długości mostu nity, wzmacniające konstrukcje. Jeszcze jedno połączenie stolicy z Pragą jest w tych warunkach już kwestią niedługiego czasu.



Te oto cegiełki budują czystość w naszym kraju, są to bowiem cegły... mydła, wyprodukowanego w fabryce d. „Schicht". Jak wiadomo, produkcja mydła w Polsce stale wzrasta, a cena jego z nowym rokiem uległa obniżce.



Produkcja coraz to nowych radioodbiorników (sprzedawanych pracującym na raty), jest jednym z czynników, umożliwiających zwiększenie tempa radiofonizacji kraju...



Również i w budownictwie mieszkaniowym nie ma w Warszawie martwego sezonu. Mimo trwającej zimy coraz to nowe domy wznoszą się pod niebo: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje w szybkim tempie kolonię mieszkaniową na Kole, a robotnicy niecierpliwie czekają na mieszkania.

Z rozważań nad „Ziemią Obiecaną“ Wł. Reymonta*)

„Przed kilku laty jeszcze spokojnie tam (w Łodzi) było jak w grobie — można przeczytać w „Sprawie Robotniczej“ z lipca 1893 r. — Robotnicy łódzcy, ci najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych, przybici nędzą, upadający w jarzmie 14 — 15 godzinnej pracy, w wyjątkowych tylko razach śmieli podnieść głowy. Wybuchł wtedy strajk żywiołowy, albo też kiedy przebierała się miara ludzkiej cierpliwości, wzburzony robotnik szukał zemsty w napaści na bezpośrednie narzędzie wyzyskiwacza — na majstra. Ale oto i do Łodzi dotarł ruch robotniczy i gromkie hasła socjal - demokracji zelektryzowały uśpionych. W 1892 roku widzimy świetny rezultat tego rozbudzenia. Łódź wtedy nadaje ruchowi naszemu piętno nowe przez niebywałe wystąpienie robotników w dzień 1 maja... Od tego czasu ruch nie ustaje. Żandarmeria codziennie znajduje gdzieś proklamacje, broszury, wiersze socjalistyczne, tropi więc jak sfora gończych psów... fabrykanci i ich pachołkowie, majstrowie fabryczni pomagają — ile sił starczy. Wszystko nie pomaga. Robotnicy na ulicach śpiewają kolędę socjalistyczną i inne pieśni robotnicze“.

W Łodzi toczyła się ostra i zacięta walka klasowa. Łódź obok Warszawy i Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego była głównym siedliskiem ruchu robotniczego. Tu osiągał on najwyższe i najradykalniejsze formy. W roku 1892 proletariat łódzki — zwarty i jednolity — zorganizował wielki strajk powszechny, który trwał przeszło tydzień. 1905 roku — po raz pierwszy od czasów Komuny Paryskiej — zbudował barykady na ulicach i stanął do otwartej walki z burżuazją i caratem. W walce klasowej rozwijała się świadomość proletariacka, rosło zrozumienie wewnętrznych konfliktów kapitalizmu i konieczności jego zagłady. Rosło męstwo, upór, wola zwycięstwa, jedność robotnicza i wiara w wielką ideę socjalizmu. O co zaś walczyła burżuazja — ci wszyscy fabrykanci, kupcy, którzy tu w Łodzi dorobili się ogromnych majątków — i niczego prócz zysków i złota nie chcieli widzieć ani znać?

„W Łodzi pamiętają — pisze Stefan Górski w wydanej 1904 roku „Łodzi Współczesnej“ — że czas — to pieniądz, a oszczędność — najprostsza droga do bogactwa“. Ale „Łódź jest równocześnie stolicą oszustwa i nadużyć. W stosunkach handlowych, nieraz najbardziej wyszukanymi drogami jeden „podchodzi“ drugiego. — Sztucznie naciągają towar, by zyskać większą długość, fałszują gatunki materiału, wyrabiają tandetę obliczoną na efekt naiwnych nabywców... Konkurencyjne zabiegi współzawodników posuwają się nieraz do brudów najobrzydliwszych, paszkwilów, podstępu...

Były to znane amerykańskie metody walki konkurencyjnej W wielkich miastach i na szerokich preriach Stanów Zjednoczonych — wielcy kapitaliści likwidowali często, bardzo często przedsiębiorstwa swych konkurentów a ich samych wysyłali na łono Abrahama. Łódzki bourgeois — zapewne nieświadomie — przeniósł amerykański styl życia na polską ziemię. Niejednokrotnie podpalają własnoręcznie przedsiębiorstwa swych konkurentów — by samemu wyrosnąć na ich zgliszczach, często podpalają własne fabryki, by odbić straty spowodowane kryzysem lub bankructwem.

Ale ci bourgeois wykorzystują przede wszystkim — brutalnie i cynicznie — pracę robotników, których uważają za niższą kategorię ludzi i którym wmawiają bezustannie, że oni, fabrykanci i kapitaliści — są nie tylko panami ich życia ale też dobroczyńcami. Budują domy robotnicze — po to tylko — by pomnożyć własne zyski i jeszcze bardziej pognębić robotników; budują konsumy przy fabrykach, by z miejsca po wypłacie wyciągnąć z robotnika jego ciężko zapracowany pieniądz.

Taki jest ten ponury i tragiczny obraz Łodzi kapitalistycznej przed pierwszą wojną światową.

Nie wolno jednak zapominać, że ten kapitalizm — mimo wyzysku — przyniósł ze sobą wyższe formy gospodarcze; nową, potężną, nieznaną dotychczas technikę produkcyjną — maszyny tkackie i przędzalnicze, napęd parowy. Pomnożył niesłychanie zdolności produkcyjne społeczeństwa.

Marks w liście o Indiach dowodzi, że kapitalizm, choć nieubłagany, choć bezlitosny i drapieżny — był jednak dla Indii pożyteczny. Wywlókł bowiem kraj z tej ahistorycznej apatii, w jakiej on dotąd tkwił. A powtóre — wtłoczył siłą elementy cywilizacji i wyższe formy organizacji pracy w patriarchalną, rodzinną, napoły feudalną, napoły jeszcze przedfeudalną strukturę społeczno - gospodarczą Indii. To było jego działanie rewolucyjne — i to była jego bezsprzeczna zasługa historyczna.

W Polskę kapitalizm wsiąkał powoli jeszcze w okresie przedrozbiorowym. Został jednak przez bieg rozwoju historycznego, a w pierwszym rzędzie przez szlachecko - pańszczyźnianą strukturę społeczną Polski przedrozbiorowej zdławiony. Ten brak kapitalizmu — a przede wszystkim brak silnego mieszczaństwa był jedną z tragedii Polski.

Co mówi o kapitaliźmie Reymont?

Analizę i problem kapitalizmu stawia on na płaszczyźnie moralnej. Moralność zaś umieszcza poza nawiasem i historią. W próżni społecznej — jakby istniała kiedykolwiek moralność poza ramami społeczeństwa i jakby można znaleźć poza-społeczne i poza - historyczne kryteria dobra i prawdy.

Potępia on wszystkich kapitalistów a wraz z nimi potępia kapitalizm. Dlatego, że gubią istotny sens życia. Jaki sens? Posłuchajmy historii Borowieckiego.

Borowiecki — szlachcic herbowy — przybywa do Łodzi i z trudem dorabia się majątku. Buduje fabrykę — ale fabryka spala się — jak to często bywa w Łodzi, podpalona zapewne przez jednego ze wspólników. Borowiecki nie poddaje się jednak losowi. Żeni się z córką bogatego fabrykanta — i znów zostaje fabrykantem. W przełomowej jednak chwili swego życia pojmuje, że przegrał, że życie jego, cały trud i praca kilkudziesięcioletnia — nie miały żadnego sensu. Na końcu długiej wędrówki czekała go nuda i bezsens.

I w rzeczy samej kapitalizm nie może przynieść nikomu ani szczęścia ani zadowolenia życiowego. „Dla tej „Ziemi Obiecanej“ — pisze Reymont — dla tego polipa pustoszały wsie, ginęły lasy, wycieńczała się ziemia ze swych skarbów, wysychały rzeki, rodzili się ludzie, a on wszystko ssał w siebie..., przeżuwał ludzi i rzeczy“.

Kapitalizm druzgocze szczęście ludzi i... natury. A co najistotniejsze wywraca na nice ustalony, patriarchalno - pańszczyźniany porządek rzeczy. Dziesiątki pokoleń z trudem budowały gmach tradycji, a tu, w wielkiej retorcie pomyłek historycznych — ginie spokój i szczęście. Ginie chrześcijańska pokora i szacunek dla ustalonych przez tradycję dogmatów.

Burżuazja łódzka — jak i wszelka burżuazja — ma swoją moralność klasową. Racjonalnymi i moralnymi są dla nich tylko te metody działania, które w konsekwencji przynoszą praktyczny efekt — pieniądz, towar, fabrykę. Honor, cześć, humanitarność — nabiorą sensowności, gdy staną się praktyczne i gdy przyniosą zyski materialne. Religia jest zaś dla nich niczym więcej, jak sankcją działania, z którą sami się nie liczą, ale którą narzucają innym, w pierwszym rzędzie robotnikom — i każą w nią wierzyć jak w przykazanie boskie. W tym tylko, oczywiście, celu, by zahamować rozpęd walk klasowych i trzymać nieszczęśliwych w chrześcijańskiej pokorze.

W Łodzi widzi Reymont przejaw i obraz ducha piekielnego. Nic więcej. Cóż jej zaś przeciwstawia? Jak kreśli swój własny ideał społeczny?

Mówi tym wszystkim, których Łódź skrzywdziła: wracajcie na wieś — na swoją rodzinną ziemię — jakąby ona nie była. To nie ważne, że pole chłopskie nie przekracza 2 — 3 mórg. Że drobne parcele i spekulacja ziemią wzbogacają bogaczy wiejskich i dwory. Że na wsi toczy się nie mniej zaciekła walka klasowa niż w mieście. Każe osiadać na wsi — bo tam panuje spokój i cisza. Bóg jest na wysokościach — a ziemia sama rodzi plony. Czegoż wam jeszcze trzeba? To, że wieś powinna i musi ulec uprzemysłowieniu — jego nie obchodzi. To, że ubogi chłop nie powinien odżegnywać się od walki jaką toczy klasa robotnicza z burżuazją — ale, wręcz przeciwnie, powinien się do niej przyłączyć, by wyrwać się z wyzysku kapitalistycznego — o tym wszystkim Reymont nie chce w ogóle słyszeć i wiedzieć.

Nie rozumie, że etyczną nie jest ucieczka od kapitalizmu, ale walka z nim. Kto ucieka od walki z kapitalizmem postępuje nie bardziej moralnie niż ten kto walczy po jego stronie. Bo unikanie walki jest cichym poparciem przeciwnika.

Ale kapitalizm rodzi swego mściciela.

„W poniedziałek spadł deszcz — piszą robotnicy fabryki Scheiblera — 23 sierpnia 1911 roku — i zaraz cała fabryka została zalana wodą po kostki, tak pracowaliśmy przemoknięci przez pół godziny. O godzinie 4-ej przerwano pracę, bo dłużej niepodobna było stać w wodzie... Tak administracja dba o zdrowie robotników.

Pora nam pomyśleć o polepszeniu warunków bytu. A można to uskutecznić tylko za pomocą zorganizowania się w czysto klasowy Związek Zawodowy“.

W codziennej walce i trudzie rodzi się świadomość klasowa robotników. Tu wytwarza się — tak słusznie nazwany przez Czarnowskiego — kolektywizm — jako przeciwieństwo mieszczańskiego indywidualizmu.

Każdy strajk — to próba klasowej solidarności i zwartości. Każda akcja polityczna — to sharmonizowane współgranie szerokich mas robotniczych. W walce klasowej rodzi się wielka, humanistyczna moralność socjalistyczna.

„...przekonałem się, że wśród robotników fabrycznych nie ma przesądów kastowości cechowej, nie ma „panów czeladników“, nie ma chłopów, których „uczy się“ bijąc, ani „kafrów“, którzy w ogóle nie są ludźmi, dalej, że robotnicy fabryczni nawet wykwalifikowani, nie mówiąc o niewykwalifikowanych, wolni są zupełnie od marzeń o zostaniu samodzielnymi przedsiębiorcami, marzeń, których nawet towarzysze — rzemieślnicy nie wyzbyli się całkowicie do dziś dnia. W fabryce istnieli tylko robotnicy więcej lub mniej wykwalifikowani i lepiej lub gorzej zarabiający, ale zawsze będący w swoim przekonaniu tylko żywym dodatkiem do maszyny — kapitałów, bez której tracili swoje kwalifikacje i dlatego nie mogli mieć podstaw do marzeń o „samodzielności“.

(Olbrzymek. „Wspomnienia starego robotnika z lat 1893 - 18. Z pola walki, nr. 1, str. 10)

To był fundament robotniczej moralności.

Nie izolowana całkowicie parcela i nie filantropijny humanitaryzm, ale społeczne, zbiorowe współdziałanie i racjonalny społeczny podział pracy, oraz konsekwentna, klasowa walka — mogą przełamać ciężkie okowy wyzysku kapitalistycznego.

Nie powrót na wieś w ciasne opłotki zagrody — ale wyciągnięcie chłopa na szeroką arenę społeczno - narodową i gospodarki socjalistycznej — jest fundamentalną zasadą cofania wsi i najpewniejszą bronią przeciw kapitalizmowi.

Nie wieś — jaką by ona nie była — ale wieś uprzemysłowiona, wieś zasobna w maszyny rolnicze i traktory — będzie podstawą nowej moralności.

Moralności, która zrodziła się w długotrwałej walce klasy robotniczej i biedoty chłopskiej. „Moralności społecznej i ludzkiej.

Historia wykazała z całą oczywistością słuszność koncepcji ideologicznych i społecznych klasy robotniczej — i z taką samą oczywistością wykazała słabość i konserwatyzm koncepcji, reprezentowanej przez Reymonta. Reymont nie rozumiał, że to co starał się przeciwstawić kapitalizmowi — to był też kapitalizm. Inny, mniejszy, drobny — ale kapitalizm. Czy można koncepcją kapitalistyczną zwalczyć zło kapitalizmu? Czyż ideą małej parceli można zwalczyć wielki wyzysk kapitalistycznego obszarnictwa i burżuazji? Czyż mały, ubogi, indywidualny producent wiejski może sprostać przemożnej konkurencji i przemocy politycznej obszarnika? Nie. Wyzwolenie z kapitalizmu przyniosła i nadal przynosi wielka, gruntowna rewolucja społeczna. Likwidacja wielkich posiadłości obszarniczych — upaństwowienie przemysłu — walka (ostra, zacięta walka) z bogaczami wiejskimi, którzy po likwidacji obszarnictwa są najgroźniejszymi konkurentami i wrogami klasowymi ubogiego chłopa — uspółdzielczenie wytwórczości wiejskiej. Wyzwolenie z kapitalizmu polega zawsze na gruntownym rozbiciu kapitalizmu — nigdy na złudnej, utopijnej ucieczce z wyższych jego stadium pierwotniejsze (jak tego pragnął Reymont i jak tego pragnie dziś jeszcze wielu ekonomistów burżuazyjnych).

Zamierzenia społeczne Reymonta, to nic innego jak drobnomieszczańska chimera, która zawsze pogłębiała nędzę i wyzysk ubogiej ludności wiejskiej. Tymczasem to czego chciała i co realizowała klasa robotnicza — to jest ustrój, w którym bourgeois, obszarnik i bogacz nie mogą z wysokich piedestałów swej władzy i bogactwa gnębić i wyzyskiwać ubogich i nieposiadających. To jest ustrój, który „Ziemię Obiecaną“ wyzysku kapitalistycznego przekształcił i bezustannie przekształca w ziemię pracy, dobrobytu i wielkiego budownictwa.

Jakub Litwin

*) W artykule tym autor postawił sobie za cel zobrazowanie stosunków społecznych i klasowych w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku oraz krytykę ideologiczną powieści Reymonta „Ziemia Obiecana“, której poglądy (agrarystyczne) ciążą jeszcze na pewnych zacofanych elementach ludności wiejskiej.

Władysław Reymont

Ziemia Obiecana

(fragment)

Powieść Reymonta „Ziemia Obiecana“ jest pierwszą w naszej literaturze powieścią o Łodzi fabrycznej. Powstała ona przed pierwszą wojną światową. Mimo, że autor maluje w niej niezwykle pesymistyczny obraz miasta fabrycznego, to powracamy do niej z zainteresowaniem jako do literackiego dokumentu minionej epoki.

...Olbrzymie czworoboki z blachy, wypełnione straszliwie rozpalonym i suchym powietrzem, brzęczały niby oddalone grzmoty, wymiotując niekończący się pas materiałów kolorowych, suchych i sztywnych.

Na niskich stołach, na ziemi, na wózkach, które suwały się cicho, leżały całe sterty materiałów i w tym suchym, jasnym powietrzu sali, której ściany były prawie ze szkła, paliły się przyćmionymi barwami złota przykopconego, purpury o fioletowym odcieniu, błękitu marynarskiego, starego szmaragdu — niby stosy blach metalowych o matowym, martwym blasku.

Robotnicy w koszulach tylko i boso, z szarymi twarzami, z oczami zagasłymi i jakby wypalonymi tą orgią barw, jaka się tutaj tłoczyła, poruszali się cicho i automatycznie, tworzyli tylko dopełnienie maszyn.

Czasem, któryś patrzył przez szyby w świat, na Łódź, która z tej wysokości czwartego piętra majaczyła w mgłach i dymach poprzecinanych tysiącami kominów, dachów, domów, drzew ogołoconych z liści; to znów na drugą stronę, na pola, co szły w głąb horyzontu — na szarobiałe, brudne, zalane wiosennymi roztopami przestrzenie, majaczące gdzieniegdzie czerwonymi gmachami fabryk, które z oddalenia czerwieniły się wskroś mgieł bolesnym tonem mięsa odartego ze skóry; na odległej linii wiosek małych, przywartych cicho do ziemi, na drogi, co się wywijały wskroś pól, czarną cieknącą błotem wstęgą, migającą pomiędzy rzędami nagich topoli.

Maszyny huczały bezustannie i bezustannie świstały transmisje, uczepione pod sufitem i niosące siłę do innych sal, wszystko się poruszało w rytm tych olbrzymich pudeł metalowych, suszarń, które odbierały towar mokry z drukarni i wypluwały go suchym i stałym w tej olbrzymiej, czworokątnej sali, pełnej smutnych barw i smutnego światła dnia marcowego, smutnych ludzi, niby kapliczki boga-siły, rządzącego wszechwładnie.

Borowiecki czuł się rozstrojonym i z roztargnieniem oglądał towar, czy nie jest zbytnio przesuszony lub spalony.

— Głupi chłopak — myślał o Hornie i chwilami stawała mu w pamięci ta młoda, szlachetna twarz i te oczy niebieskie, patrzące na niego z jakimś niemym żalem zawodu i wyrzutu. Czuł w sobie jakieś ciemne zaniepokojenie. Niektóre słowa Horna przychodziły mu na myśl, gdy patrzył na te tłumy ludzi w [illegible] pracujących.

— Byłem takim — poleciał myślą do tamtych, dawnych czasów, ale nie dał się ująć wspomnieniom w swoje szarpiące szpony; drwiący uśmiech wił mu się po ustach, a oczy świeciły zimno i rozważnie.

— To przeszło! przeszło! — myślał z jakimś dziwnym uczuciem pustki, jakby mu żal było tamtych czasów, żal tych złudzeń niepowrotnych, porywów szlachetnych, zszarganych przez życie — ale to krótko trwało i znowu siebie odzyskiwał; był tym, czym był, dyrektorem drukarni Hermana Bucholca, chemikiem, człowiekiem zimnym,, mądrym, obojętnym, gotowym do wszystkiego, prawdziwym Lodzermenschem.

W takim był właśnie nastroju, przechodząc przez apreturę, gdy mu jeden z robotników zastąpił drogę.

— Czego? — zapytał krótko, nie zatrzymując się.

— A to nasz majster pan Pufke powiedział, że od pierwszego kwietnia będzie nas piętnastu ludzi mniej robiło.

— Tak. Ustawi się nowe maszyny, które tylu ludzi nie potrzebują do obsługi, co stare.

Robotnik miął czapkę w ręku, nie wiedząc co powiedzieć i nie śmiejąc, ale zachęcony spojrzeniami, które błyskały zza maszyn, zza sągów materiałów, zapytał idąc za nim.

— A cóż my będziemy robili?

— Poszukacie sobie roboty gdzie indziej. Pozostaną tylko ci, którzy dawniej u nas pracują.

— A i my robimy już po trzy roki.

—Cóż ja wam poradzę, kiedy maszyna was nie potrzebuje, bo zrobi sama? Zresztą, do pierwszego może się jeszcze co zmieni, jeśli będziemy powiększali blich — odpowiedział spokojnie i wszedł spokojnie do windy, która zaraz z nim zapadła się w głębi ściany.

Robotnicy spoglądali po sobie w milczeniu, niepokój świecił im w oczach, niepokój przed jutrem bez roboty, przed nędzą.

— Ścierwy nie maszyny. Psy, psiakrew — szepnął robotnik i kopnął z całą nienawiścią w bok jakiejś maszyny.

— Towar idzie na ziemię! — krzyknął majster.

Chłop prędko nadział czapkę, przygiął się nieco i ze spokojem automatu odbierał barchan czerwony z maszyny.

Jose Izcaray

Wojna w Hiszpanii jeszcze się nie skończyła...

„Wojna skończona". Franco chciał zrobić z tych słów epitafium dla Hiszpanii. Lecz skóra byka jest bardzo twarda. Zdeptało ją dwadzieścia inwazji, stu despotów cięło ją nożami, lecz nie zniszczyło jej i nie zniszczy. Mieszkający na niej lud wskrzesi Hiszpanię.

„Wojna skończona" powiedział Franco owego 1-go kwietnia. Lecz nie powiedział prawdy. Zdrada i kłamstwo zawsze chodzą w parze. W śmiertelnym pojedynku z Hiszpanami jednym tylko środkiem dysponował Franco, by utrzymać Hiszpanię w swym posiadaniu. Środkiem tym było kontynuowanie walki z ludem. Czynił to, czyni to nadal i będzie czynił aż do ostatniej swojej godziny.

Powstańcy — uzbrojony lud — strzałami dają mu odpowiedź. Jesteśmy starym narodem i dużo nauczyliśmy się od historii. Wiemy, że pokój i wolność zdobywa się tylko w jeden jedyny sposób — walcząc. Nikt nigdy nie robił nam prezentu z wolności.

Nasi powstańcy walczą. Jeden z nich, młody chłopiec z Powstańczego Zgrupowania Levantu (Agrupacion Guerrillera de Levante) może być ich symbolem. Ciężko ranny w walce przeniesiony został do pewnego domu w Walencji. Pochyliła się nad nim śmierć, a on rozmawiał z nią przez wiele nocy w swych żołnierskich majaczeniach. Nie odzyskał jeszcze zupełnie utraconego zdrowia a już wysyłał do swego dowództwa takie listy: „Naszym zadaniem jest walka. Wyznaczcie mi moje miejsce".

Statuty Zgrupowania są dekalogiem dobrego powstańca. Czytamy w nich: „Powstańcze Zgrupowanie Levantu ponawia swoją niezłomną decyzję przechodzenia bez ustanku do ataku, wychodząc z założenia, że:

1) defensywa jest drogą do rozbicia partyzantki,

2) bierność i rozbicie jedności najbardziej przyczyniają się do dalszego utrzymania się przy władzy reżimu frankistowskiego,

3) najlepszą i najowocniejszą propagandą jest stała akcja przeciwko nieprzyjacielowi".

Statuty te mogłyby się również nazywać wskazówkami dla patriotów. Napastować stale kata trzymającego Hiszpanię w więzieniu, ranić reżim gdzie się tylko da, oto uporczywie powracające zadania powstańców lewantyńskich. Spadają oni na frankistów jak rój os, jak chmura gradowa, tam, gdzie się ich najmniej spodziewają.

Żandarmeria teruelska zajmuje koszary w Puerto Escandon. Wzniesione na kredowym wzgórzu, wśród pustynnych pól, są one zamkiem tyranii, gniazdem żmij, miejscem męczeństwa, gdzie ciosami kolb i batogów frankiści łamią chłopskie życia i kości. Lecz 11 stycznia ub. r. ta forteca zbrodni otrzymała ołowianą przestrogę.

Pełznąc po pagórkach, prześlizgując się od dębu do dębu, powstańcy pierwszego batalionu otoczyli koszary. Mieli już ruszyć do ataku, gdy okna koszar zaczęły pluć kulami. Zarośla wypełniły się strzałami. O północy zaszedł księżyc i partyzanci widzieli zaledwie kontury budynków. Celowali, orientując się według smug ognia, do pojawiających się w oknach.

Ciężko packając, kule ich uderzały o cegły muru. Od czasu do czasu trafiona pociskiem szyba napełniała noc swym brzękiem. Od czasu do czasu od strony okien dochodził lament.

Mury koszar bladły już pod pierwszymi drganiami dnia i z zarośli można było rozróżnić zarysy okien. Na parapecie jednego z nich zwisało ciało żandarma. Mundur jego tylko częściowo był zapięty na złocone guziki. Żandarmska czapka zsunęła się na bok. Podobny był do kukiełki porzuconej w chwili, gdy chciała wykonać gest pozdrowienia. Przy bramie koszar dalsze dwa trupy. Prawdopodobnie byli to ci, którzy wyskoczyli z bramy, chcąc ukryć się za pobliskim słupem. Na dachu widać było, obejmującego komin czwartego zabitego żandarma. Był on nagi do pasa.

Po jakimś czasie rozjaśniło się na dobre. Nadbiegł powstaniec, dając jakieś znaki. Równiną posuwał się oddział żandarmerii, nadchodzący koszarom z odsieczą.

Przerwano ogień. Partyzanci zniknęli w górach Teruelu. Strażnicy fortecy falangistowskiej zrozumieli, że krew umęczonych tam patriotów nie jest krwią, która może zostać nie pomszczoną.

* * *

W walce, jaką prowadzi Franco z ludem Hiszpanii mają miejsce nie tylko potyczki i niespodziewane ataki, lecz również formalne bitwy. Tak było na przykład pod Pesquerą. Wywiązała się tam długa bitwa, będąca próbą sił dla powstańców Walencji.

Bitwa ta miała miejsce 29 stycznia 1947 roku. W pobliżu Pesquery biwakowała właśnie powstańcza dziesiąta brygada. Zaczęło świtać, gdy straże zaalarmowały cały obóz, ostrzeliwując się gęsto.

Liczne kompanie żandarmerii atakowały obozowisko. W jednej sekundzie wszyscy zerwali się na nogi i chwycili za broń położoną przy boku. Ze wszystkich stron mrowili się żandarmi. Założenie ich planu — zaskoczenie, nie udało się. Kryjąc się byle jak za wzniesieniami terenu i krzakami musieli przyjąć na siebie ogniowy deszcz, który zaczął spadać teraz na nich z pagórka. Tu i ówdzie pojedyńczy żandarmi padali na ziemię, lecz reszta parła wciąż naprzód.

W końcu jednak ołów zatrzymał ich lawinę, w odległości 50 metrów od obozowiska. Był już dzień. Strzelanina trwała w dalszym ciągu. Przez dwanaście godzin nie było czasu na jedzenie czy picie — strzelano. Zapadał już zmierzch, lecz walka trwała nadal.. Dwadzieścia żandarmskich trupów gryzło ziemię, ponad 70 rannych na oczach powstańców ściągnięto z pola walki.

Partyzanckie straty wynosiły 4 zabitych i kilkunastu rannych. Powstańcy utrzymali w swym ręku wzniesienie, co dobrym strzelcom daje zawsze przewagę nad przeciwnikiem. A w szeregach powstańczych najwięcej było właśnie chłopów, którzy — jak to mówią — urodzili się ze strzelbą w ręce.



Mapka, która obrazuje zasięg działania partyzantki hiszpańskiej.

Ostatnia jasność ginęła z nieba, gdy stało się pewnym, że pierwsza ofensywa przeciwko Powstańczemu Zgrupowaniu Levantu zakończyła się fiaskiem. Zapadła noc. Oddziały powstańcze z obu obozowisk przeszły na inne pozycje górskie.

25 marca, na odcinku niezbyt odległym od pola walki pod Pesquerą, frankiści znowu chcieli spróbować szczęścia. Pięć kompanii żandarmerii zaatakowało jeden z obozów zgrupowania, lecz tym razem zastosowali specjalny trick. Żandarmi idący w pierwszej linii przebrani byli za chłopów. Należeli do specjalnych brygad żandarmerii, wyćwiczonych w szkole przeciwpartyzanckiej w Walencji.

Walka trwała całe rano. W każdej sforze są takie psy, które szczekają szczególnie głośno. W owej lawinie kanarków najgłośniej krzyczał pewien sierżant. Zbir o instynktach szakala, gdyby tylko mógł, zgniótłby wszystkich powstańców w swej garści. Kula, która mu wpadła do ust, sprawiła, że krzyk wydawany przez niego w owej chwili był jego krzykiem ostatnim. Siedem innych kul rozciągnęło na ziemi siedmiu jego kolegów.

Zdecydowanie odepchnięte kompanie żandarmerii wycofały się z pola walki. W nocy partyzanci wyruszyli w drogę do odległych miejscowości. Na pagórku zostawili jeden jedyny grób, mogiłę kolegi, który padł w walce. Górski kamień na miękkiej ziemi, a na kamieniu, wypisane żelazem, nazwisko. Falangiści jednak nie chcieli przyznać się do swoich zabitych. Ponieważ większość poległych żandarmów przebrana była za chłopów, miejscowy dowódca frankistowski kazał ogłosić, że owe trupy, to trupy partyzantów.

Powstańcze dzieci

Historia powstańczych dzieci, przechodząc z ust do ust, stała się już romancą, piękną romancą opowiadaną prozą. Napisana została krwią bohaterstwa wiejskiego ludu i żandarmskiej zbrodni. Ma zapach zbuntowanych gór, jest dzielna jak partyzancki atak a przepełniają ją uczucia ludu.

Kim są właściwie te powstańcze dzieci i dlaczego zostały tak nazwane?

Jedno z nich ma dwanaście lat, drugie tylko dziesięć. Pochodzą ze wsi położonej w pobliżu Roqueny. Rodzice ich byli wieśniakami. Ojciec, mimo 55 lat na karku, zachowywał jeszcze młodzieńczą dziarskość. „Inni jęczą — ja walczę" miał zwyczaj mawiać do swej żony, równie dzielnej jak on, choć młodszej. „Spełniasz tylko swoją powinność" słyszał od niej w odpowiedzi.

Był on łącznikiem dowódcy jednego z odcinków Powstańczego Zgrupowania Levantu. Dyskretny, niestrudzony, roztropny, był jednym z najlepszych pomocników akcji powstańczej we wschodniej Hiszpanii. Pewnego jednak dnia, po jednym ze swych tajemniczych spacerów, wróciwszy do domu powiedział do swojej żony:

— Mimo wszelkich ostrożności zostałem zdemaskowany. Jeśli nie chcę wpaść w ich łapy, muszę pójść w góry, do powstańców.

— Jeśli tak się rzeczy mają, — musisz iść.

Odpowiedziała nie patrząc nawet na niego i nie wyjmując rąk z niecki, w której miesiła ciasto na chleb. Widząc, że zbierało się jej na dłuższe gadanie, mąż objął jej ramiona swymi rękami i przycisnął do siebie:

— Lecz... jak ty sobie dasz radę... z dziećmi... — rzekł półgłosem, wskazując na brzdąców, którzy wyszli na jego spotkanie.

— Jakoś tam będzie.

Odwróciła się i wymykając z ramion mężczyzny popychała go w kierunku wyjścia:

— Szkoda słów. Idź, natychmiast idź!

Wyszedł w końcu a ona zamknęła za nim drzwi.

* * *

Zbierała do dużej chustki najbardziej potrzebne rzeczy.

— No, idziemy, matko? — zapytał najstarszy poważnie.

— Idziemy.

Wyjmując jeszcze kilka rzeczy z komody kobieta zwróciła się do swych synów:

— Możliwe, że będziemy musieli się rozstać. Jeśliby zabrakło wam matki — w tym miejscu głos jej lekko zadrżał — będziecie musieli sami sobie dawać radę. Nie bierzcie nic od nikogo i nie proście o jałmużnę, choć byście umierali z głodu. Przyjmujcie tylko od naszych ludzi i starajcie się zapłacić za to jakąś usługą, gdyż lepiej płacić, niż być zobowiązanym do wdzięczności. Jesteście jeszcze dziećmi, lecz mimo to szukajcie pracy, gdyż każdy jest w stanie zarobić na swój chleb. W stosunku do każdego człowieka bądźcie dobrzy i uprzejmi, lecz nie pozwólcie się upokorzyć. Uczcie się, skoro tylko będziecie mieli możność ku temu, gdyż głupota i strach są największymi wrogami ubogich. W trudnych chwilach pomyślcie o waszym dzielnym ojcu...

Gdy całowała ich i ściskała zadrżały jej wargi:

— Bądźcie takimi jak, jak on, moje dzieci!

Byli już gotowi do wyjścia, gdy z trzaskiem otworzyły się nagle drzwi i do pokoju wpadło dwu policjantów i czterech żandarmów.

— Gdzie jest twój mąż?

— Nie wiem.

Pięść jednego z agentów spadła na usta dające odpowiedź. W oczach kobiety pojawiła się błyskawica nienawiści. Skokiem drapieżnego zwierzęcia rzuciła się na napastnika i wszystkimi dziesięcioma palcami wczepiła się w jego twarz.

Spadły na nią ciosy kolb, lecz ona mimo to broniła się, rozdając kułaki i szarpiąc każdego, kto popadł jej pod rękę, podczas gdy dzieci, stając w obronie matki, wieszały się u nóg żandarmskich.

— Łajdaki ,tchórze!...

Wyła, gryzła.

— Takie z was syny!...

Odepchnięte przez kopniaki żandarmów dzieci znalazły się w kącie izby. Cios kolbą w piersi złamał wściekłość wieśniaczki.

Sześciu mężczyzn rzuciło się na nią jak sfora psów. Zatrzeszczała czaszka pod uderzeniem kolby. Czarny warkocz stał się w okamgnieniu czerwonym.

Zatrzymali się żandarmi, zamarli w ruchu nad nieruchomym ciałem, trzymając w garściach karabiny. W ciszy południa słychać było jedynie zduszony płacz dzieci i uparte cykanie świerszczy, chwalących lato w pobliskich sadach.

— Gotowa już — rzekł w końcu jeden z agentów, trącając trupa końcem buta.

Przemocą wywlekli z domu chłopców i zabrali ich ze sobą. Lecz ktoś ze wsi, widząc, jak ich prowadzą, zawiadomił znajdujący się w pobliżu oddział partyzantów.

Żandarmi i policjanci dowlekli w międzyczasie swój łup do Requeny. Z dala, kryjąc się za krzakami i po dołach, towarzyszyło im cichym krokiem dwu ludzi. W Requenie na chodnikach zgromadzili się tłumnie mieszkańcy, opuszczając swe ogródki i dziwiąc się widokowi dzieci, prowadzonych pod bagnetami. Kobiety uderzyły w lament, agenci im odpowiedzieli, powstało zamieszanie i nim żandarmi zdążyli się zorientować, smyków już nie było. Szli z powstańcami drogą prowadzącą w bunolskie góry.

Okazało się jednak, że nie mogli w nich przebywać, zwłaszcza, że jeden z nich rozchorował się z niewygód. Pobyt w jakiejś wsi skończyłby się dla nich fatalnie. Powstańcze Zgrupowanie Levantu zażądało więc pomocy ludu Walencji i otrzymało wkrótce potem odpowiedź:

— Przyślijcie tych smyków!

Przechodzili z domu do domu, by nie dać się rozpoznać na ulicy. Zostali otoczeni troskliwą opieką. Nikt nie wiedział, gdzie znajdują się powstańcze dzieci, lecz wszyscy o nich mówili i każdy pragnął mieć je pod swoim dachem. Dla Powstańczego Zgrupowania Levantu sprawą honoru stało się bezpośrednie dbanie o potrzeby dzieci, toteż każdego miesiąca dowódca jego schodził do Walencji, oddając pewnej osobie odpowiednią sumę pieniędzy na utrzymanie dzieci.

Przełamali barierę, są w bezpiecznym miejscu! Żyją po to, by pewnego dnia zażądać rachunku za ów cios kolbą, który zmiażdżył skronie ich matki. W ich żyłach płynie nasza krew, krew komunistyczna — nie płynie, lecz kipi! Są przybranymi dziećmi Powstańczego Zgrupowania Levantu, a życie ich znajduje się pod opieką najlepszych obywateli Walencji.

Oto dlaczego nazywają się powstańczymi dziećmi.

(Fragmenty z książki „Guerrillas de Levante". Tłumaczył z hiszpańskiego Edward Martuszewski).

Paweł Hertz

KUK upowszechnia klasyków polskich i obcych

Znam poszczególne odcinki akcji upowszechniania kultury, najbardziej jednak zajmuje mnie sprawa książki jako instrumentu tej akcji. Nieraz dawałem wyraz swojemu głębokiemu przekonaniu, iż jedynie skuteczna może być taka akcja, która wiąże sprawy kultury i oświaty. Wielokrotnie pisałem o doniosłości popularyzowania najlepszej literatury wśród najszerszych mas, słusznie czy też może niesłusznie sądząc, iż taką najlepszą literaturą jest literatura klasyczna, ściślej mówiąc — wielka powieść europejska XVIII i XIX wieku — polska, rosyjska, francuska czy angielska. Zapewne w obu tych sądach nie byłem i nie jestem oryginalny, ale też nie o to mi chodzi. Sądzę, iż jest obowiązkiem publicysty, by powracał uparcie do spraw ważnych. Mój upór częściowo został nagrodzony. Oto leżą przede mną pierwsze tomy wydawnictw Komitetu Upowszechnienia Książki, które niedawno dopiero ukazały się w sprzedaży. Obok nich — prospekt wydawnictwa. Można się z niego dowiedzieć, że w pierwszej serii na ogólną ilość 16 pozycji jest 11 dzieł klasycznych — polskich i obcych. Dwie książki pisarzy radzieckich mówią o wojnie, jedna książka polskiej autorki opisuje konspiracyjną walkę postępowego obozu polskiego z niemieckim faszyzmem. Każda z tych książek została wydana w 50.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza jest dwu- trzy — a nawet sześciokrotnie niższa od ceny tej samej książki wydanej przez poszczególne wydawnictwa. Należy bowiem zaznaczyć, iż książki wydane przez KUK zostały już uprzednio wydane przez „Czytelnika", „Książkę", Państwowy Instytut Wydawniczy etc. Mamy więc tu do czynienia z masowym powieleniem dzieł już wydanych, co zresztą stanowi olbrzymi krok naprzód w dziedzinie zaopatrzenia bibliotek wiejskich i miejskich, a także poszczególnych odbiorców, w książkę dobrą i tanią.

Oto nazwiska moich klasyków", których dzieła wydał teraz KUK: — Jeż, Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Gorki, Hugo, Prus.

Jestem pełen dobrej nadziei gdy myślę o losach klasyków a także o losach wielu milionów czytelników w Polsce. Sądzę bowiem, że gdy wielkie wydawnictwa polskie stworzą wreszcie podstawową bibliotekę arcydzieł literatury, złożoną z tomów tyle razy już wymienianych przeze mnie pisarzy europejskich XVIII i XIX wieku, wówczas KUK niezwłocznie będzie mógł powielić te dzieła w 50.000 egzemplarzy po zł. 100 za książkę wszędzie tam, gdzie ludzie w Polsce muszą i powinni czytać.

Należy się spodziewać, że Komitet Upowszechnienia Książki jest nie tylko po to, by spośród dzieł wydanych wybierał rzeczy do przedruku Zapewne istnieje taka możliwość, by to niezwykłe jak na nasze dawne stosunki księgarskie wydawnictwo, mogło zestawiać swoje plany edytorskie niezależnie od tego, czy jakieś dzieło ukazało się uprzednio w druku czy też się nie ukazało. Może też KUK będzie miał możność wpływania na przyśpieszenie niektórych dzieł klasycznych? Myślę tu oczywiście jedynie o tych dziełach, które mieszczą się w zakresie zainteresowań KUK-u. Ogromna przewaga dzieł klasycznych, jakie ukazały się w pierwszej serii tego wydawnictwa każe mi przypuszczać, że w seriach następnych ta proporcja zostanie utrzymana, że dzieła Swifta, Daniela Defoe, Cervantesa, by nie wymienić tylu innych, ukażą się rychło w wydawnictwach KUK.

Paweł Hertz.

J. Sołtykow-Szczedrun

Niedrzemiące oko

W pewnym królestwie żył Prokurator, który miał dwoje oczu: jedno — drzemiące, a drugie — niedrzemiące. Drzemiącym okiem nic nie widział, a niedrzemiącym widział same błahostki.

W królestwie tym istniało takie prawo: jak tylko u obywatela urodził się chłopiec z dwojgiem oczu, drzemiącym i niedrzemiącym, natychmiast w księgach zapisywano: u obywatela Kuralesa Prokaznikowa, na Błocie, urodził się chłopiec imieniem Prokurator. I potem już tylko czekają, kiedy chłopiec do pełnoletności dojdzie.

Tak było i teraz. Nie zdążył chłopiec od ziemi odrosnąć, jak zjawili się u niego w delegacji:

— Prosimy pana bardzo!

— Z przyjemnością. Czy prędko przewidujecie wakans senatorski?

— Ach, niech nam pan uczyni tę łaskę! Jak prędko? Zaraz!

— Tak, tak.

Wypiął pierś dumnie, obejrzał się w lustrze, widzi: cóż to za przebiegły człowiek stamtąd wygląda? — Tak, to on we własnej osobie. Pięknie. I, nic mówiąc złego słowa, zaraz wziął się do pracy: drzemiącym okiem nic nie widzi, a niedrzemiącym widzi błahostki. „Ja, mówi, tutaj na minutkę, po drodze do senatu, a tam i dwoje oczu zamknę. Może i moje uszy, da Bóg, do tego czasu przestaną słyszeć".

Zobaczyli szalbierze, oszczercy, mordercy, rabusie i złodzieje, że chłopiec na nich niedrzemiącym okiem patrzy i przestraszyli się. Myśleli, myśleli, jak sobie z tym poradzić i postanowili z niedrzemiącej strony uciec i skryć się po stronie drzemiącego, prokuratorskiego oka. I uczyniło się po niedrzemiącej stronie tak czysto, jak gdyby ani złoczyńców, ani złodziei, ani morderców od urodzenia nigdy nie bywało, a byli i są tylko zwyczajni łgarze, oszuści, zdrajcy, przeniewiercy, świętoszki, z którymi prokurator, mówiąc prawdę, nie ma co robić. A chłopiec widzi, że od jednego jego niedrzemiącego spojrzenia takie się czyste horyzonty odkryły i raduje się. Czyżby, myśli, władze mogły nie wziąć pod uwagę jego gorliwości?

I spacerował sobie, pyszny, po polu sądowo-administracyjnym. Chodzi i pogwizduje: strzeżcie się! W łyżce wody utopię!

Nagle widzi: stoi człowiek i strasznie krzyczy: ograbili: Ludzie, policja!

Rozumie się, on — do ograbionego.

— Cóż ty, taki owaki, na całą ulicę ziewasz! Ja ci pokażę!

— Zlitujcie się, Prokuratorze Kuralesyczu: złodzieje!

— Gdzie złodzieje? Jacy złodzieje? Kłamiesz: żadnych złodziei nie ma i nie było!

— To wy umyślnie, próżniacy, nie zasługującymi na uwagę skargami władze chcecie obarczyć... Aresztować go!

Idzie dalej, słyszy: szalbierze, Prokuratorze Kuralesyczu, oszukali mnie! Szalbierze! Fałszerze! Lichwiarze! Dziwkarze!!

— Gdzie szalbierze? Jacy lichwiarze? Żadnych szalbierzy nie widzę! To ty umyślnie, taki owaki, krzyczysz, żeby autorytety podrywać..... Aresztować go!

Idzie jeszcze dalej, słyszy: dobro państwowe i publiczne wynoszą!

— Czegóż pan, Prokuratorze Kuralesyczu, patrzy? Tam oni, rabusie: tam!

— Gdzie rabusie? Kto państwowe dobro wynosi?

— Tam rabusie! Tam oni! Ten w domino kradzione pieniądze przegrywa, a tamten — za kradzione w kasie pieniądze kilka tysięcy dziesięcin ziemi kupił!

— Kłamiesz ty, taki owaki! To nie rabusie ale właściciele! Swoim mieniem swobodnie rozporządzają i wszystkie dokumenty mają w porządku. To wy umyślnie, próżniacy, krzyczycie, ażeby zasady własności poderwać! Aresztować go!

Dalej — więcej. „Żona mężowi życie od rana do wieczora zatruwa". „Mąż żonę grzebie, spójrz, zamordował" — „Niczego pan, Prokuratorze Kuralesyczu, nie widzi!".

— Ja nie widzę? A czy ty widziałeś, jakie ja mam oko? Mam jedno; to — ach, jak daleko nim widzę! Tak daleko, że i twoją próżniaczą duszę na wskroś rozumiesz! I wiem, czego wam, niegodnym, zachciewa się: związek rodzinny chcecie poderwać! Aresztować go!

Dzień w dzień chłopiec w ten sposób związki sprawdza, a przed wieczorem przychodzi do domu odpocząć. Leży na łóżku i myśli: wszystko, czego żądały władze, w pełnej mierze wypełniłem! Rabusiów, szalbierzy, rozpustników i defraudantów przy pomocy mojego jednego niedrzemiącego oka rozproszyłem, a z mącicielami, którzy tygodniowymi skargami władze obarczają, również dałem sobie radę! Czysto, przyjemnie. Mam nadzieję, że i władze ze swej strony moją pracę w należyty sposób ocenią.

— Czegóż bym ja, na przykład, jeszcze pragnął? — mówił sam do siebie. — Do senatu? — No, ja jeszcze na jedno ucho słyszę, senat ode mnie nie ucieknie... A jeśli — choć nie teraz, ale po pewnym czasie — a jeśliby do... ale nie, to już wtedy kiedy i powonienie stracę! Nie, teraz, w najbliższej przyszłości, czegóż bym mógł, na przykład, pragnąć?

Podniecał, podniecał swoją wyobraźnię i w końcu, podniecił. „Żenić się trzeba jak najprędzej, ot co!".

I kiedy na poszukiwanie kobiety niedrzemiące oko w ruch puścił, to rozumie się, zaraz znalazł. Była nią Agrypina, dziewica takiej urody, że w bajkach nie sposób opowiedzieć ni piórem opisać. A z nią dwieście tysięcy: dosłownie jakby los na loterii z główną wygraną znalazł.

Ożenił się. Wesele wyprawili z pompą w gastronomii Zawitajewa, a potem do domu, do poślubnego mieszkania, wrócili. Spogląda chłopiec, a oblubienica nie wiadomo czemu w cieniu drzemiącego oka się kryje. Szuka, szuka: Agrypino! Gdzie jesteś?

— Ja nie Agrypina, tylko Agata. A imieniny obchodzę 5-go lutego.

Masz ci los! Aż pobladł chłopiec z przerażenia: czyżby siły nieczyste wmieszały się w jego sprawy?

— Pokaż - no się... Agato! — wybełkotał

Patrzy: a Agata, jak i on, jedno oko ma drzemiące, a drugie — niedrzemiące. Tylko on niedrzemiące oko ma z prawej strony, a ona, — z lewej. Zupełnie, jakby im los sam przeznaczył wspólnie pełnić prokuratorską służbę.

— A posag ty jaki masz?

— I posagu żadnego nie mam. Jedno niedrzemiące oko — to wszystko.

Ach, niech to ziemia pochłonie! Była Agrypina, a nagle się z niej Agata zrobiła! Zaczął się zastanawiać, jakim sposobem to mogło się zdarzyć, i okazało się, że całkiem po prostu. Kiedy on niedrzemiącym okiem w jedną stronę spoglądał, Agrypina odłączyła się na chwilkę, no, i wyszła za mąż za oficera. A on ożenił się... z Agatą.

Trudno, nic nie pomoże. Nie na próżno przecież Zawitajew wziął pieniądze za wesele — trzeba jakoś żyć. Położyli się spać, cóż było robić: patrzą na siebie niedrzemiącymi oczami. — Prokuratorowi zrobiło się nieprzyjemnie. Jemu nieprzyjemnie, a jej jak rybie w wodzie owszem, przyjemnie!

— Czyś ty czarownica, czy co? — spytał. — Mów!

— Nie jestem czarownicą, ale twoją prawowitą żoną. Do tej pory starymi, kradzionymi skarpetkami na Apraksinie handlowałam.

— Jakto „kradzionymi"? Jakże ja ciebie nie złapałem?

— A czy ty mógłbyś kogokolwiek złapać? Wciąż w jedną stronę strzelasz okiem, a co się dzieje z lewej strony nosa — nie widzisz.

— No, jeśli tak, to będziemy razem złodziei łapać. Ja — z prawej, ty — z lewej.

Słowem, tak się wspaniale urządzili, że po roku syn im się urodził i także z niedrzemiącym okiem.

— Co za cudak! — wykrzyknął chłopiec spojrzawszy na swego pierworodnego.

Teraz dopiero domyślił się, że jak drogie by nie było niedrzemiące oko, to dwoje normalnych oczu jeszcze droższe.

Służba jego, mimo to, przechodziła normalnie. Stopniowo, wszystkie więzienia krzykaczami napełnił, a rabusie, szalbierze, koncesjonerzy i inni naprawdę wystraszeni w tym czasie, w cieniu jego drzemiącego oka triumfowali.

Później, czy wkrótce, dość, że i na obydwoje uszu zaczął niedomagać. Także niedrzemiące oko, stopniowo, zaczęło ślepnąć. Najlepszy czas, wiadomo, do senatu się dostać, póki powonienia jeszcze nie stracił.

Włożył ciepłą, flanelową koszulkę, wełniane skarpety i buty filcowe na nogi wciągnął; uszy sznurkiem zatkał, kamforowym olejkiem się wyperfumował, w futro zawinął, a Agata, na futrze, wełnianą szarfą go przepasała. I poszedł do senatu. Idzie i myśli: jakiż to sen, siedząc pierwszy raz w senacie, ujrzy?

Ale tu zdarzyło się coś całkiem nieoczekiwanego. Kiedy on niedrzemiącym okiem wciąż na prawo i na prawo patrzył, senat się od drzemiącej strony przyczaił. Szuka Prokurator Kuralesycz — i nosem w powietrzu pociąga i językiem mlaska i rękami wkoło szpera — w żaden sposób senatu namacać nie może.

W końcu widzi: strażnik miejski stoi na posterunku. Naturalnie — on do niego. Tak i tak, posterunkowy, nie wiesz ty, gdzie podział się senat?

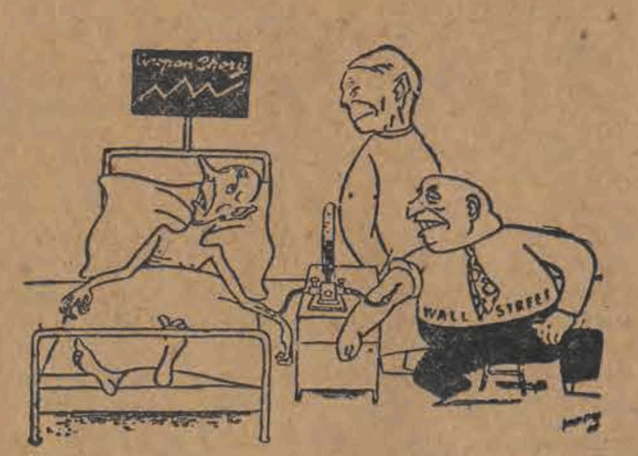
Spojrzał na niego strażnik i od razu niedrzemiącą jego duszę rozpoznał.

— Wiem — powiedział — gdzie jest senat: oto tam! Oto tam na słoneczku się bawi i pilnuje, żeby żaden psotnik prawa nie przestąpił... Ach ty, ty! Nie dla każdego u nas miejsce w senacie jest przeznaczone. Ty, na przykład, patrzałeś niedrzemiącym okiem w księgę, a widziałeś igłę, takich my teraz w senacie nie sadzamy. Wróć lepiej, kaleko, do domu; zdejm walonki, oczy przetrzyj, uszy przemyj, i połóż się z babą na piecu spać!... U nas teraz wyszło takie prawo: ŻEBY I GŁOWA I WSZYSTKIE CZŁONKI BYŁY NA SWOIM MIEJSCU, A OCZY I USZY — U WSZYSTKICH OTWARTE NA OŚCIEŻ!

I nie dostał się Prokurator Kuralesycz do senatu.



GDY MASKA OPADNIE („Krokodyl")



— PANIE DOKTORZE, WYDAJE MI SIĘ, ŻE KREW PŁYNIE W PRZECIWNYM KIERUNKU.

Eugeniusz Żytomirski

Przygody pana Walucińskiego
w Noc Sylwestrową

Pan Waluciński (tak — ten sam pan!)
Odsuwa kielich, choć tam szampan —
Jak w rok ubiegły patrzy w szkło:
Z ponurą miną. Czemu? — Bo:
Bo w styczniu urząd przysłał domiar
I w lutym wpłacić musiał co miał,
Bo w marcu naciął się na „twardych",
A w kwietniu połknął kość z pulardy,
Zapłacił w maju słoną grzywnę,
Więc w czerwcu ceny miał zbyt sztywne,
Małżonka w lipcu wzięła gacha,
Miał przed Specjalną w sierpniu stracha,
O wojnie (wrzesień!) nie ma mowy,
Zgasł w październiku zięć herbowy,
Źle w listopadzie z bambumieniem,
A w grudniu — piekło: Zjednoczenie!

W szampanie tonie smutek wszelki —
Wypróżnił biedak trzy butelki
I... patrzy, słucha — co za cud:
To mówi górnik z „Zabrze Wschód"!

Że w styczniu został przodownikiem,
A w lutym świetne miał wyniki,
Nad Marxem w marcu spędzał noce,
Lecz w kwietniu — normy trzysta procent!
Towarzysz w maju go dogonił,
Lecz w czerwcu — głośno w Polsce o nim,
Wyrobił w lipcu już czterysta!

Po wczasach w sierpniu — oczywista,
We wrześniu siły nie wygasły...
Październik: Czynu pada hasło,
Trwa w listopadzie trud potężny.
A w grudniu — Jedność co zwycięży!
Pomocy Waluciński wzywa,
Ale wywraca się na dywan —
I kiedy leży tak na wznak
Lud na ulicach śpiewa tak:

Trwać będzie w styczniu trud radosny —
I w lutym domy będą rosnąć,
I w marcu zwoje wić się tkanin,
I w kwietniu radość będzie z nami,
I w maju nowe będą szkoły,
I w czerwcu — dzieci gwar wesoły,
I w lipcu — miasta ze wsią sojusz...
Wieśniaczy trud w sierpniowym znoju,
We wrześniu nowe węgla tony,
Plan w październiku przekroczony...
I w listopadzie walczyć dalej!
I w grudniu dalszy marsz w socjalizm!



Z ŻYCIA ARYSTOKRACJI

— Panie baronie, panu potrzeba trochę więcej wysiłku fizycznego. Czy pan nie mógłby sam, na przykład, nakręcać zegarka?

(„Daily Miror")



ESTETA

— Co ma znaczyć taki sposób ścielenia łóżka?

— To jest silniejsze odemnie, panie kapitanie; w cywilu zajmowałem się dekoracji wystaw!

(„Le Canard")